



MUCHOBORSKIE NOWINKI

Nr 3(19) - marzec 2012

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 25 WE WROCŁAWIU

www.sp25wroclaw.ckp.pl



W tym numerze:

ZE SZKOLNEGO PODWÓRKA

Dzień Kobiet

Koniec semestru - koniec stresu

Ferie w szkole

Próbne sprawdziany szóstoklasisty

Bal karnawałowy

Dyskoteka walentynkowa

Zima Muminków - konkurs czytelniczy

Droga, prędkość, czas

Klasyfikacja śródroczna klas IV-VI

FOTOKRONIKA

Dzień wiosny w szkole

Dzień wiosny na stadionie

Dni otwarte szkoły

NASZE WYCIĘZKI

Ogrody Doświadczeń. Humanitarium

National Museum of Scotland

Do sanatorium po zdrowie

MAŁA DAWKA KULTURY

Nasz Mikołajek w teatrze

Pippi Pończoszanka

Złoto bogów - recenzja książki

Karnawał

Umarli czasu nie liczą - recenzja książki

W ciemności - recenzja filmu

NASZE KRZYŻÓWKI

Krzyżówka kwiatowa

Easter crossword

Quiz wiosenny

NASZ WYWIAD

Wywiad z panią Beatą Wolańską

Z NASZEJ BIBLIOTEKI

W naszej szkolnej bibliotece

Szkolna biblioteka

Zachęcamy też do lektury dodatku:
TWÓRCY SĄ WŚRÓD NAS

REDAKCJA

KLASA IV A

Weronika Bera, Oliwia Cicha, Julia Janas,
Dominika Łąd, Magdalena Strent,
Aleksandra Śmietana,
Kornelia Wójcik, Kacper Błasiak

KLASA IV B

Zuzanna Kostrzewa,
Olivia Olszewska, Weronika Pazdan,
Paulina Soróbka, Tomasz Baczewski,
Mateusz Barański, Jakub Ładowski,
Jakub Wójcik

KLASA V A

Klaudia Laskowska, Julia Skórka

KLASA V B

Natalia Penar, Natalia Sulima

KLASA VI C

Przemysław Paździerkiewicz,
Damian Rochowski, Mikołaj Józwik

oraz uczniowie klas III

OPIEKUNOWIE GAZETKI

Barbara Boreczek-Gietz,
Łukasz Przyczyna

WSPOLPRACA

Katarzyna Kasprzykowska
Renata Jarych, Lidia Wójcik,
Marzena Golub

KOŁO DZIENNIKARSKIE

odbywa się w środy
w godz. 13⁴⁵-14³⁰ w salach 19 i 29
pod opieką pani Barbary Boreczek-Gietz
i pana Łukasza Przyczyny

MAIL

muchoborskie.nowinki@o2.pl

ZE SZKOLNEGO PODWÓRKA

Dzień Kobiet

W tym roku nie było takiej klasy, w której chłopcy zapomnieliby o święcie swoich koleżanek. Przygotowali dużo niespodzianek. Były kwiaty, słodczyce i konkursy.



Przygotowania

Dzień Kobiet miał się zacząć za cztery dni. Po skończonych lekcjach wychowawca powiedział, że dziewczyny mają wyjść, a chłopcy zostać.

Myśleliśmy, że pan chciał nas okrzyć, ale nam tylko przypomniał, że za kilka dni będzie Dzień Kobiet. Przedstawił plan naszych działań. Ustaliliśmy, że zrobimy tulipany z papieru, kartki z życzeniami i upieczemy ciasta. Dziewczyny bez przerwy pytały się, co wychowawca nam powiedział. My jednak musieliśmy utrzymać to wszystko w tajemnicy, aż do Dnia Kobiet. Gdy przyszliśmy już do pana Przyczyny i zrobiliśmy te wszystkie tulipany z papieru i łądygi, pozostało tylko czekać. W czwartek 8 marca, z samego rana, wszyscy chłopcy zebrali się i zaczęli szykować przyjęcie dla swoich koleżanek. Ułożyliśmy kartki z życzeniami i papierowe tulipany. Dziewczyny były zaskoczone. Gdy rozdaliśmy prezenty i złożyliśmy życzenia, mogliśmy zjeść ciasta i napić się soku. Dziewczyny nam podziękowały.

Tomasz Baczewski

Nasze święto



8 marca był Dzień Kobiet. Dziewczyny z naszej klasy spędziły go bardzo miło, bo chłopcy zaplanowali ten wspaniały dzień specjalnie dla nas. Robili to w tajemnicy przed nami cały tydzień. Gdy weszliśmy do klasy zaśpiewali nam „Sto Lat” i każda dziewczynka dostała własnego tulipana wykonanego techniką origami. Wręczyli nam nawet karteczki z życzeniami. Następnie odbył się poczęstunek. Nasi koledzy upiekli nam babeczki z czekoladą i ciasto z budyniem, a potem przez cały dzień nosili nam tornistry (nieważne jak ciężkie). Bardzo nam się podobało, więc podziękowałyśmy chłopcom i planujemy zrobić im jakąś niespodziankę na Dzień Chłopaka.

Zuzanna Kostrzewa

Koniec semestru, koniec stresu

Uczniowie z koła dziennikarskiego (czwartoklasiści) twierdzą, że I semestr był dla nich stresujący. Wypowiadali się też na temat systemu oceniania zachowania w klasach starszych. Według nich system jest niewygodny, szczególnie wtedy gdy chcemy otrzymać wzorowe zachowanie. Wiele osób próbowało pod koniec semestru poprawić swoje oceny, by mieć wyższą średnią. Nie wszystkim się udało, ale mimo to i tak każdy będzie chciał na następny semestr się bardziej postarać. Ten semestr zakończył się powodzeniem dla uczniów. Dzieci są zadowolone ze swoich sukcesów w szkole.

Jakub Ładowski

Ferie w szkole



Co roku w czasie ferii zimowych w naszej szkole jest organizowana ferjada. Opowiem wam, jak minęła mi połowa tegorocznych ferii.

Pierwszy dzień ferjadi zaczął się od podziału na grupy. Dopiero później pojechaliśmy do Jaworzyny Śląskiej. Byliśmy w otwartym Muzeum Parowozów, wagonów itp. Na początek poszliśmy do sali, gdzie były różne pokoiki. W pokojach było wiele atrakcji. W jednym stare motory, a w innych zabawki. Zdziwiłam się, bo zabawki ani motory nie kojarzą mi się z koleją. Następnie poszliśmy do sali z maszynami do pisania i komputerami. Na koniec dotarliśmy do miejsca, gdzie były parowozy i niespodziewanie był też tam prototyp lokomotywy elektrycznej. Oglądaliśmy parowozy z zewnątrz i w środku. Zadzwoniliśmy też dzwonkiem.

W drugim dniu był karnawał. Każdy miał okazję wyszaleć się i mógł pomagać w przygotowaniach. Robiliśmy łańcuszki z bibuły, pajęczki i duże paski. Jak już zrobiliśmy ozdoby z bibuły, to wszystko powiesiliśmy na sali gimnastycznej. Na początku zabawy były konkursy, a potem taki mały teatr. Jako, że nie lubię teatru, to mi się nie chciało nawet iść na salę, ale później przedstawienie zaczęło mi się podobać. Oczywiście nie tak bardzo, jak „W pułapce cywilizacji”, które oglądaliśmy kilka miesięcy temu. Potem zaczął



się konkurs talentów. Ja zatańczyłam i zaśpiewałam piosenkę „Monster High”. Każdy zaprezentował się z jak najlepszej strony.

Nikt nie mógł się doczekać trzeciego dnia. Rano pojechaliśmy autokarem do Rynku, zobaczyć ruchomą szopkę. Przeszliśmy przez most, gdzie było mnóstwo kłódek z imionami. Weszliśmy do kościoła i zobaczyliśmy wielką ruchomą szopkę. Po wyjściu z kościoła każdy niecierpliwie czekał na film w kinie. W drodze do autokaru z Julką wymyśliłyśmy wyliczankę, która brzmiała tak: „Wpadła bomba do tej chatki i znalazła bombki w kratki, a łańcuchy były w linie, kiedy dzieci były w kinie na „Alvinie 3”. Można więc łatwo odgadnąć, jaki film oglądaliśmy. Przydarzyła nam się jeszcze jedna przygoda. Kierowca pomylił drogę i zamiast pojechać do kina Helios w Magnolii, pojechał do kina Helios w Rynku. Na szczęście zdążyliśmy na film. Polecam go, bo był bardzo zabawny.

Czwartego dnia pojechaliśmy do Trzebnicy, żeby zwiedzić Sanktuarium św. Jadwigi. Sanktuarium od środka było prześliczne. Po zwiedzaniu udaliśmy się do Muzeum Wsi Ludowej w Marcinowie. W każdym pokoju były małe muzea o różnej tematyce np. muzeum chleba. Po obejrzeniu wszystkich zabytków poszliśmy smażyć kielbaski na ognisku. Ja przyniosłam dwa jabłka, bo nie lubię kielbasek. Jabłka były pyszne. Przypomniały mi się chwile, kiedy kucharki w przedszkolu robiły gorące jabłka w piekarniku.

W ostatnim dniu ferjadi pojechaliśmy do Bobolandii. Gdy weszliśmy do sali, każdy chciał biec do zabawy, ale musieliśmy wysłuchać nudnych zasad, których przestrzeganie jest konieczne, aby bezpiecznie się bawić. Większość czasu spędziłam na trampolinach i wykonywałam różne akrobacje. Poszłam też na wulkan. To taka wielka i wysoka zjeżdżalnia. Każdemu polecam pobyt w Bobolandii, bo jest to wspaniała zabawa. Po powrocie do szkoły każdy dostał nagrodę za uczestnictwo w ferjadzie. Były to bańki mydlane. Moim zdaniem był to miło i ciekawie spędzony czas wśród kolegów i koleżanek.

Julia Janas

Próbne sprawdziany szóstoklasisty

Zupełna niespodzianka

W ostatnim tygodniu przed feriami, szóstoklasiści dowiedzieli się, że mają pisać kolejny próbny test. Nic dziwnego, że wszyscy się przerażili. Na przypomnienie sobie tematów mieliśmy zaledwie jedno popołudnie.

„Dobrze, że chociaż przypadnie nam polski” – pamiętam, że jedynie ta myśl pocieszała uczniów z mojej klasy. Jednak sprawdzian wcale nie był taki straszny. Tak, jak mówiłem, przy opisywaniu poprzedniego próbnego testu, nie jest on trudny dla uczniów nawet przeciętnych. To w końcu nie konkurs sprawdza jedynie wiedzę podstawową.

Poza tym, wydaje mi się, że sprawdzian poszedł dobrze. Oczywiście dyscyplina obowiązywała, nikt nawet nie ważył się przeszkadzać. Po teście wszyscy byli zadowoleni i mieli radosne twarze. Nawet szybko o nim zapomnieli, wrócili do rzeczywistości i zaczęli szaleć (jak zwykle).

Więc lekcja na przyszłość – nie ma się czego bać, nawet jeśli chodzi o test, od którego może zależeć nasza przyszłość. Może i groźnie to brzmi, ale aż takie przerażające nie jest. Zresztą czekają nas o wiele bardziej stresujące chwile, jak matura.

Przepraszam, zapewne ostatni akapit nie był zbyt pocieszający. Chciałem tylko, byśmy nie stresowali się zbyt i byli świadomi, że te sześćdziesiąt minut pisania sprawdzianu nie jest najważniejszą chwilą w całym życiu. No, teraz żeby tylko ostatni próbny sprawdzian w lutym był wcześniej zapowiedziany. I oczywiście – powodzenia na prawdziwym teście! Pozdrowienia dla szóstoklasistów z całej Polski!

Przemysław Paździerkiewicz

Próba generalna

Gdy sprawdzian się zaczął, czułem się jakbym naprawdę robił coś ważnego w swoim życiu. To było coś takiego, czego się nie da opisać słowami istniejącymi w słowniku języka polskiego. To była mieszanina strachu, tremy, nerwów. Takie coś spotkało mnie po raz pierwszy. A w szczególności, że to był sprawdzian testowy.

Sądzę, że na prawdziwym sprawdzianie te odczucia staną się silniejsze i może dojdzie jeszcze coś nowego. Na pewno nie będzie to zbyt miłe. Chociaż po napisaniu sprawdzianu będzie można wreszcie odetchnąć.

Mój dobry humor sprawił, że nerwy i strach były zdecydowanie mniejsze. Kpiłem z nich i mówiłem sobie: „Ale proste! No już myślałem, że ci od sprawdzianów pójdą na całość i dadzą coś mocnego”. Te słowa podniosły mnie na duchu i pisałem dalej.

Minuty mijały. Gdy pani Boreczek powiedziała „Uwaga! Zostało 15 minut do końca!”, wzdrygnąłem się i pisałem jeszcze szybciej. Wiedziałem, że się pomylę, ale i tak utrzymywałem tempo. Wiedziałem, że nawet gdy coś będzie źle, to i tak dostanę jakieś punkty.

Po sprawdzianie musiałem pójść do kolegów i z nimi pożartować by ukoić nerwy. Wszystko się dobrze skończyło i poszedłem na lekcje, jednak nie dawała mi spokoju myśl, że mogło mi się coś nie udać. Nie ma wyjścia, pozostało mi tylko czekać na wyniki.

Mikołaj Józwik (klasa VI c)



Bal Karnawałowy

W dniu 10 II 2012 r. (piątek) odbył się w naszej szkole bal karnawałowy. W balu brały udział klasy: 0-III. Prawie wszystkie dzieci z tych klas były przebrane. Dziewczyny w większości były przebrane za: wróżki, księżniczki, królowy i wiedźmy, a chłopcy za: piłkarzy, piratów, rycerzy, wojowników ninja i za Zorro. Ja byłem przebrany za piłkarza, a najlepszym strojem dla mnie był Zorro. Na balu było dużo dobrej muzyki i hitów, do których tańczyliśmy. W tym roku bal bardzo mi się podobał i był dla mnie udany.

Filip Raszeja (klasa III c)



Dyskoteka walentynkowa



W dzień świętego Walentego w naszej szkole odbyła się wspaniała dyskoteka, podczas której można było wczuć się w atmosferę tego dnia.

Korytarz przed salą gimnastyczną przybrał w tym dniu zgoła odmienny wygląd. Uczniowie klas IV-VI mogli potańczyć w rytm znanych i lubianych przebojów, które były prezentowane przez specjalnie zaangażowanego do tego profesjonalnego DJ-a.

W trakcie dyskoteki działała poczta walentynkowa. Kartki walentynkowe, które można było kupić w naszej szkole, zaadresować i wrzucić do specjalnego pudełka, były rozdawane zadowolonym adresatom.

Dyskoteka, pomimo naszych próśb o puszczeniu jeszcze kilku piosenek została zakończona około 19⁰⁰, po czym trochę zmęczeni, ale mimo wszystko szczęśliwi, wróciliśmy do domów.

Aleksandra Śmietana

Zima Muminków konkurs czytelniczy klas III



W lutym w naszej szkole odbył się konkurs czytelniczy „Zima Muminków” dla uczniów klas III. Organizatorami konkursu były pani Ewa Leszczyńska-Lusar oraz pani Marzena Golub. Panie przygotowały dla uczniów wspaniałą turniej wiedzy o Muminkach na podstawie książki Tove Jonsson.

Zabawa była bardzo ekscytująca. Klasy trzecie reprezentowane były przez trzyosobowe drużyny, które odpowiadały na szereg pytań dotyczących lektury. Nie zabrakło również pytań i nagród (cukierków) dla publiczności. Wszystkie klasy bawiły się wyśmienicie, a w jury zasiadły pani Lidia Wójcik i pani Kinga Jamirecka. Pierwsze miejsce w tym konkursie zajęła klasa III a, drugie miejsce klasa III b, trzecie natomiast klasa III c. Wszystkim klasom gratulujemy.

KK



Droga, prędkość, czas

Ostatnio na matematyce mieliśmy lekcję o obliczaniu prędkości. Zaraz, po co napisałem to zdanie? Przecież wszyscy zaraz mogą pomyśleć „O nie! Matematyka, co w tym takiego ciekawego?”. No, więc zaraz powiem.

Otóż niedawno pani podzieliła nas na grupy i kazała nam przynieść małe samochodziki zdalnie sterowane na baterie. Nikt nie wiedział, o co chodzi, ale zaraz wszystko się wyjaśniło. Przeprowadziliśmy bowiem eksperyment. Na korytarzu odmierzyliśmy odległości w linii prostej na podłodze. Zaznaczyliśmy za pomocą taśmy klejącej pięć punktów w odległości pięciu metrów od siebie. Przy każdej części trasy stał jeden kolega ze stoperem. Potem, jak się pewnie domyślicie, każda grupa puszczała swój samochodzik. Mieliśmy więc zaznaczone odcinki drogi i zmierzony czas. Z tymi danymi trzeba było obliczyć średnią prędkość autka, a następnie przygotować plakat opisujący doświadczenie i nasze wyniki.

No i co? Brzmi nieźle, prawda? Według mnie to świetny pomysł, by wyjść poza granice zadań z podręcznika i zrobić coś bardziej atrakcyjnego. Dzięki temu lekcje mogą się nam lepiej kojarzyć. Zrozumiemy też, że matematyka i liczby nie istnieją tylko po to, żeby po prostu istnieć, ale służą do czegoś w życiu i są bardzo przydatne. Świat może stać się bardziej zrozumiały, gdy przestaniemy myśleć o „suchych” działaniach, ale zrozumiemy, że mają one jakiś cel.

Uważam, że ta lekcja była naprawdę atrakcyjna i więcej się nauczyłem niż dzięki ćwiczeniom typu „oblicz”. Bardzo polecam uczniom, by rozwiązując zadania z matematyki pomyśleli, że może nam, się to kiedyś w życiu przydać. Nauczycielom za to mogę powiedzieć, że taki sposób prowadzenia lekcji jest dla dzieci bardzo ciekawy i pobudza ich wyobraźnię, więc może od czasu do czasu warto jest zrobić taką atrakcyjną lekcję.

Przemysław Paździerkiewicz

Klasyfikacja śródroczna klas IV-VI

Średnie ocen

ze wszystkich przedmiotów

klasa IV b - 4,34

klasa IV c - 4,33

klasy IV a i VI a - 4,31

klasy V b i VI b - 4,17

klasa VI b - 4,17

średnia szkoły - 4,08

klasa V a - 3,99

klasa VI c - 3,95

Średnie ocen z przedmiotów

matematyczno-przyrodniczych

klasa VI a - 4,33

klasa IV a - 4,06 klasa IV b - 4,05

klasa IV c - 3,99

średnia szkoły - 3,91

klasa V b - 3,86 klasa V a - 3,78

klasa VI b - 3,73 klasa VI c - 3,51

Średnie ocen

bez przedmiotów artystycznych

klasa VI a - 4,09

klasa IV a - 4,01 klasa IV b - 4,04

klasa IV c - 3,98 klasa VI b - 3,88

średnia szkoły - 3,87

klasa V b - 3,85 klasa VI c - 3,55

klasa V a - 3,52

Najlepszym uczniem w I semestrze jest **Przemysław Paździerkiewicz** z klasy VI c - uzyskał średnią **5,27**.

Największą frekwencję mieli uczniowie klasy IV a (95,8%), a najniższą uczniowie klasy V a (89,4%).

FOTOKRONIKA

Dzień wiosny w szkole



*taneczna prezentacja
klasy VI c*



*„Piłka jest okrągła,
a bramki są dwie”*



*przed prezentacją
uczniowie klasy IV c*



prezentacja klasy V a

Dzień wiosny na stadionie



Dni otwarte szkoły



w gabinecie logopedy



zajęcia w świetlicy



spotkanie na sali gimnastycznej

NASZE WYCIEGZKI

Ogrody Doświadczeń.

Humanitarium



W środę 14.03.2012 r. klasy szóste miały wycieczkę do *Ogrodów Doświadczeń. Humanitarium*. Musieliśmy wyjechać już o 7³⁰, ponieważ jest on położony na drugim końcu Wrocławia.

Jest to ośrodek bardzo podobny do *Centrum Kopernika* w Warszawie, tylko przedstawia tajemnice budowy ciała człowieka. Oprócz tego znajduje się tam dużo innych eksponatów jak np. stanowisko pod nazwą „Utnij sobie głowę”!!! To trochę strasznie brzmi, ale nie jest tak przerażające. Zabawa polega na tym, że wchodzi się od tyłu do małego pudełka i wystawia się głowę przez wycięty w nim otwór. Z boku miejsce to ma przyczepione lustro, co w rezultacie wygląda tak, jakby się miało samą głowę bez nóg! Jest także pomiar pulsu, test na równowagę oraz sala chorych, w której możesz się poczuć jak prawdziwy pacjent w szpitalu. Mieliśmy też okazję stworzyć swoje własne perfumy o zapachu pomarańczowym.

W końcu musieliśmy niestety opuścić to ciekawe miejsce, ale wszyscy tego żalowaliśmy. Zadowoleni wróciliśmy do domów. Bardzo mi się tam podobało! Zachęcam Was byście tam pojechali nie tylko po to, by się czegoś nauczyć, ale także trochę pobawić!

Więcej informacji pod hasłem *Humanitarium Wrocław*.

Hanna Turska

National Museum of Scotland

Na początku stycznia wyjechałam na wycieczkę do Szkocji. Chciałabym opowiedzieć wam o pewnym muzeum, które bardzo mnie zafascynowało.

Muzeum nosi nazwę „National Museum of Scotland”. Nie jest to typowe muzeum. Ma dwa piętra i bardzo dużo różnych wystaw, każdą na inny temat. Są wystawy poświęcone tematyce podwodnej, astronomicznej, telekomunikacyjnej, elektronicznej oraz starożytnemu Egiptowi. Są też wystawy o robotach, o kontynentach i wiele, wiele innych.

Można także wykonać różne ciekawe doświadczenia. Jednym z nich było „Lift yourself”, czyli w tłumaczeniu „Podnieś się”. Należało odkryć, na którym z trzech różnych krzeseł z linami można najłatwiej się podciągnąć. Moje doświadczenie wykazało, że najłatwiej podciągnąć się na krześle z ruchomą naprężoną liną, a najtrudniej na tym z luźną nieruchomą.

Można było też przetestować swoją siłę fizyczną w doświadczeniu z rakiетką. Należało w tym celu kręcić korbką najszybciej, jak się portafi do czasu, gdy zaświeci się czerwona lampka. Później wystarczyło tylko nacisnąć guzik i sprawdzić, jak wysoko polecie rakiетka. Moja osiągnęła jedną czwartą maksymalnej wysokości.

Osobiście bardzo polecam wam to muzeum. Można w nim nie tylko spędzić ciekawie czas, ale także dużo się dowiedzieć!

Dla zainteresowanych:

*adres: Szkocja, Edinburgh, Chambers Street
dni i godziny otwarcia: codziennie 10⁰⁰-17⁰⁰*

Wstęp bezpłatny

Weronika Pazdan

Do sanatorium po zdrowie

Podczas ferii zimowych miałam okazję gościć w Sanatorium Rehabilitacyjnym dla dzieci „Stokrotka” w Goczałkowicach Zdroju.

Sanatorium lub szpital uzdrowski to takie miejsce, gdzie można przyjechać, aby pod okiem personelu medycznego poprawić stan swojego zdrowia. Do Sanatorium Rehabilitacyjnego przyjeżdża wiele dzieci, które wymagają korekty postawy. Przyczyną wad postawy może być intensywny wzrost, noszenie ciężkiego plecaka do szkoły, albo długie godziny spędzone przy biurku, a przy tym zbyt mała ilość ruchu. Najczęściej uczniowie korzystają z gimnastyki korekcyjnej prowadzonej w szkole, ale to może okazać się niewystarczające. Aby być zdrowym i silnym, ćwiczyć trzeba codziennie, bo przecież *Ruch to zdrowie!*

Goczałkowice Zdrój to niewielka miejscowość uzdrowska w południowej Polsce, położona w województwie śląskim. Od południowego wschodu otaczają ją pasma Beskidu, a od północy rozległe Lasy Pszczyńskie. Dużą powierzchnię gminy zajmują lasy, stawy rybne i Jezioro Goczałkowickie. Miejscowy klimat posiada cechy podgórskie o kojącym działaniu. Temperatura powietrza jest wyższa niż temperatura sąsiednich miejscowości.

Sanatorium Rehabilitacyjne „Stokrotka” to niewielki ośrodek mieszczący się w dwupiętrowym budynku z rozległym otaczającym go terenem zielonym. W tym dużym ogrodzie rośnie sporo drzew i krzaków, są też boiska do gry w piłkę, alejki do spacerowania, wysoka górką i huśtawki. W budynku znajduje się basen, ogromna sala gimnastyczna do ćwiczeń grupowych, kilka mniejszych sal do ćwiczeń indywidualnych, sala z atlasem, sala do blozków, sala do okładów z parafiny, sala do wirówek oraz gabinet fizjoterapeutyczny. W przyziemiu sanatorium jest również biblioteka, a także pomieszczenie, w którym odbywa się terapia zajęciowa.

Na parterze znajduje się Oddział I mieszczący dziesięć 4-osobowych pokoi, pokój i gabinet pielęgniarek, kuchnię ze stołówką i świetlicą, łazienki oraz gabinet masażu tzw. suchego. I piętro zagospodarowane było podobnie, zaś na II piętrze znajdowała się szkoła.

W sanatorium każdy dzień od poniedziałku do piątku wygląda bardzo podobnie, jest skrupulatnie zaplanowany i upływa aktywnie. Posiłki są zawsze regularnie, a wszystkie ćwiczenia i zabiegi codziennie o tej samej porze.

O 7⁰⁰ jest pobudka, chwilka na przecięgnięcie się, poranna toaleta i ubieranie. Zamiast tradycyjnej bluzy i spodni zakładaliśmy z samego rana stro-

je kąpielowe, zamiast czapki - czepek. O 7³⁰ wspólne śniadanko na stołówce, a o 8⁰⁰ rozgrzewka przed basenem, czyli zejście schodami w przyziemie budynku, „zimny prysznic”, który budził drzemiących jeszcze śpiochów. W basenie mieliśmy gimnastykę w wodzie jak np. „skip A, skip B lub skip C”, taki rodzaj biegu w miejscu. Potem pływaliśmy, a na zakończenie ćwiczeń w basenie bawiliśmy się w nurkowanie i przepływanie pod wodą pomiędzy rozstawionymi nogami koleżanek i kolegów. To była świetna zabawa. Po basenie był czas na wysuszenie się i przebranie w strój do gimnastyki. O 9⁰⁰ były tzw. bloczki, czyli ćwiczenia gimnastyczne z różnymi przyrządami takimi jak piłka, drażek, deskorolka, stoper, rower stacjonarny, rolek lub tzw. „beret” czyli dysk korekcyjny. To taka gumowa poduszka, która, gdy się na niej staje, to trudno utrzymać równowagę. O 10⁰⁰ mieliśmy czas na drugie śniadanie tj. jogurt, jakiś owoc, kanapka lub coś słodkiego. O 10³⁰ zaczynały się ćwiczenia na atlasie, ogromnym zestawie przyrządów do ćwiczeń siłowych. Ćwicząc na nim można porządnie wzmocnić swoje mięśnie. Po ćwiczeniach siłowych cała nasza kilkunastoosobowa grupa schodziła się w największej sali na gimnastykę ogólnorozwojową. Ćwiczyliśmy wtedy na materacach lub na drabinkach. O 11⁰⁰ mieliśmy odpoczynek w gabinecie zabiegowym, gdzie pani pielęgniarka obkładała nasze plecy, nogi, albo ręce ciepłą parafiną, czyli takim woskiem. Leżeliśmy, relaksowaliśmy się i rozmawialiśmy. O 11³⁰ był masaż „suchy”, po którym trochę bolały plecy. Podczas takiego masażu czasem może się wydawać, jakby jakiś wielki słoń chodził nam po plecach. O 12⁰⁰ zaczynała się terapia zajęciowa. Była chyba najprzyjemniejszym punktem przedpołudniowego programu. Zajęcia odbywały się w warsztacie pełnym przeróżnych dekoracji i rękodzieł. Można było tam uszyć różne przedmioty codziennego użytku jak np. futerał na okulary dla dziadka i babci, tkąć niewielkie dywaniki, robić origami, czyli ciekawe rzeczy z papieru, albo obrazki do zawieszenia na ścianie. To były moje ulubione zajęcia. W sanatorium odbywały się jeszcze inne ciekawe zabiegi, jak na przykład wirówka. Nie, nie, nie chodzi o wywirowanie prania. Wirówka to kąpiel w wannie, w której cały czas bulgocze ciepła woda, w ten sposób masując nasze plecy, nogi, albo ręce. Trzeba uważać, aby nie zasnąć. Inny zabieg to viofor, polegający na leżeniu nieruchomo na kozetce. Chociaż nic się nie czuje, trzeba wierzyć, że włączone urządzenie wytwarza korzystne dla organizmu pole magnetyczne. Tak więc, każdego dnia przed południem zażywaliśmy

Do sanatorium po zdrowie

sporej dawki ruchu i zabiegów. Kto miał jeszcze siłę, mógł zabrać się z panią wychowawczynią na spacer połączony z zakupami w pobliskim sklepie. Kupowaliśmy coś do picia, coś słodkiego lub drobne potrzebne akurat przybory szkolne. O 12⁴⁵ był obiad i krótka sje-sta. Zaraz potem pakowanie plecaków szkolnych.

Już o 13¹⁵ w całym sanatorium rozbrzmiewał głośny, dzwiczny dzwonek zwołujący kuracjuszy - uczniów na lekcje. Nie trzeba było się ubierać, ani maszerować szybkim krokiem, jechać autobusem, ani nawet wsiadać w samochód z tatą, aby po kilku sekundach znaleźć się w szkole. Mieściła się przecież kilka metrów nad naszym tymczasowym „domem”, czyli na II piętrze budynku. Sanatoryjna szkoła wyglądała bardzo podobnie jak nasza szkoła, z tą różnicą, że była o wiele mniejsza. Zajmowała zaledwie jedno piętro budynku i mieściła kilka klas, liczących niewiele osób. Był również pokój nauczycielski, gabinet dyrektora, sekretariat i gabinet logopedy. Na ścianach korytarza wisiała tablica ogłoszeń, gazetka szkolna oraz mnóstwo zdjęć z pobytów innych dzieci i młodzieży oraz wystawa obrazków uczniów. Tak samo jak w naszej szkole mieliśmy lekcje z języka polskiego, angielskiego, niemieckiego, matematyki, informatyki, przyrody, historii, muzyki, plastyki, techniki i religii. W planie brakowało tylko zajęć z WF-u, ale kto miałby jeszcze siłę na WF po całym przedpołudniu spędzonym głównie na gimnastyce, pływaniu, podnoszeniu ciężarków, jeżdżeniu na deskorolce w pozycji leżącej na brzuchu, ćwiczeniu zwisów na drążku, czy zmaganiem się z ogromną piłką sięgającą do pasa? Z ulgą zasiadaliśmy w klasowych ławkach, aby poddać się pracy nad rozwojem intelektualnym. O 15³⁰ znów spotykaliśmy się z pozostałymi koleżankami i kolegami, aby zjeść wspólny podwieczorek. Podczas popołudniowych zajęć lekcyjnych to była oczywiście najprzyjemniejsza przerwa. Wracaliśmy jeszcze potem do szkoły na jedną lub dwie lekcje.

O 17³⁰ była kolacja. Na stołówce mieliśmy wyznaczone dyżury w sprzątaniu. Do obowiązków dyżurnych należało doprowadzenie do czystości kilkunastu stolików i poukładanie krzeseł. Biorąc pod uwagę liczbę osób spożywających posiłek-razem prawie czterdzieści dziewczyn i chłopaków, nie było to wcale takie łatwe zadanie. O 18⁰⁰ był czas na odrabianie lekcji. Ci, którzy szybko się z tym uporali lub nie mieli nic zadane, mogli pograć w jakieś gry planszowe albo poukładać puzzle. O 18³⁰ zaczynała się wieczorna toaleta. Kto był „przygotowany” do spania mógł dalej oddawać się rozrywce, tzn. grać w gry logiczne, obejrzeć jakiś cie-

kawy film z bogatej sanatoryjnej videoteki albo poczytać książkę. Raz w tygodniu po kolacji organizowana była dyskoteka, więc była okazja, by znów się pogimnastykować, tylko że z muzyką.

Wieczorem, tuż przed pójściem spać robiliśmy coś, czego nigdy wcześniej nie robiłam w domu przed snem. Pielęgniarka prosiła wszystkie dzieci o wyjście na korytarz. Ustawialiśmy się w szeregu i mieliśmy zrobić 30 skłonów. Codziennie sprawdzaliśmy, czy już potrafimy dosięgnąć dłońmi podłogi, nie uginając przy tym nóg. Im bliżej podłogi dosięgały ręce, tym lepiej rozciągnięty był kręgosłup. Skłony kończyły każdy nasz dzień. To było nawet dosyć zabawne. Od 20³⁰ trwała cisza nocna. Zanim zapadła całkowita cisza, mogłyśmy z koleżankami jeszcze chwilę poszeptać i pośmiać się. Pielęgniarki gasiły światło i później było już tylko spanie.

Tak mijał intensywny tydzień i nadchodził leniwy weekend. Weekend wolny od szkoły, ale niekoniecznie wolny od gimnastyki i pływania.

W soboty, w przeciwieństwie do sobotnich poranków w domu, kiedy można dłużej pospać, już o 7³⁰ zaczynaliśmy pływanie na basenie. Po takiej rześkiej pobudce o 8⁰⁰ jedliśmy śniadanie. O 9³⁰ była gimnastyka, jak co dzień. O 10³⁰ było drugie śniadanie i czas wolny, po raz pierwszy od poniedziałku, o 12⁴⁵ był obiad, a po nim cisza poobiednia. Dla nas oznaczała ona harcowanie w pokojach. O 15⁰⁰ był czas na spacer po okolicy lub wyjście na podwórko. Czasem maszerowaliśmy w śniegu 2 km w jedną stronę, aby zagrzać się i zjeść jakąś przekąskę w Mc Donaldzie. Najczęściej jednak wychodziliśmy na podwórko. Obrzucaliśmy się śnieżkami, ulepiliśmy niedźwiedzia ze śniegu, wysoki tron z podnóżkiem dla króla lub królowej, na który wchodziło się śniegowymi schodami, a nawet ogromne igloo. Niezliczoną ilość razy zjeżdżaliśmy z wielkiej zaśnieżonej góry na sankach i jabłuszkach, które miejscowi nazywają „pupolotami”. Niedziela była wolna nawet od gimnastyki i pływania, ale nie od wieczornej serii skłonów.

Tak mijał dzień za dniem, tydzień za tygodniem, aż nadeszła pora powrotu do domu. Prędzej niż się spodziewaliśmy, przyszedł czas, aby pożegnać się z koleżankami, kolegami, paniami pielęgniarkami, fizjoterapeutami, panią doktor, wychowawcą, nauczycielami, paniami kucharkami, jednym słowem wszystkimi osobami, które dbały o nasze zdrowie, edukację i dobre samopoczucie. Szkoda było wyjeżdżać. Może znów tu przyjedziemy?

Sara Pudło (klasa IV b) z mamą

MAŁA DAWKA KULTURY

Nasz Mikołajek w teatrze

Parę tygodni temu pojechałam razem ze swoją klasą do filharmonii na przedstawienie pt.: „Mikołajek”. Na początku myślałam, że przedstawienie będzie nudne, ale jak weszłam na salę, to już sam wystrój i dekoracje wyglądały zachęcająco. Przedstawienie było o chłopcu, któremu mama kupiła sweterek w kaczuszki. Jego koledzy się śmiali, że sweterek jest brzydki i dla dzieci. Chłopak, gdy tylko wrócił ze szkoły, od razu powiedział o tym tacie, który opowiedział mu pewną historię. Była to historia o Mikołajku, czyli o samym tacie chłopca.

W skrócie mogę tylko powiedzieć, że historia była bardzo ciekawa i gdy tylko się skończyła, aktorzy dostali od nas wielkie brawa. Szczęśliwi wróciliśmy do szkoły.

Aleksandra Koczar (klasa III c)



W środę 22 II 2012r. byłem z klasą w filharmonii na przedstawieniu pt. „Mikołajek”. Pojechaliśmy tam autokarem. Opowiadanie było o trzech chłopcach, którzy założyli „paczkę” klasową. W szkole ogłoszono konkurs, w którym nagrodą był wyjazd do bajkowego miasteczka i złoty puchar. Ostatecznie, po perypetiach chłopcy konkurs wygrali i otrzymali obiecane nagrody. W przedstawieniu brało udział niewielu aktorów. Spektakl mi się bardzo podobał, jednak książka była lepsza.

Filip Raszeja (klasa III c)

Pippi Pończoszanka wyjście do PWST



W piątek 9 marca klasa IV b udała się do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Przyjechaliśmy tam, by obejrzeć dwuaktowy spektakl pt. „Pippi Pończoszanka”, który przygotowali dla nas studenci z wydziału lalkarskiego. Przedstawienie było zabawne, radosne i ciekawe. Potem czekała na nas miła niespodzianka. Mogliśmy zwiedzić szkołę. Na początku pani, która nas oprowadzała, pokazała nam scenę, na której była zapadnia. Po chwili ruszyliśmy dalej i przewodniczka pokazała nam długie, białe korytarze, na których codziennie studenci spędzają mnóstwo czasu. Niespodziewanie byliśmy świadkami próby choreograficznej, podczas której aktorzy ćwiczyli układ taneczny, a na koniec zawitaliśmy do pracowni masek. Pracujący tam pan pokazywał nam wiele ciekawych masek i innych rekwizytów. Było naprawdę miło i przyjemnie, bardzo nam się podobało, aż żał było nam wychodzić z teatru, bo chcieliśmy jeszcze tyle zobaczyć.

Zuzanna Kostrzewa



Złoto bogów recenzja książki

Beck Granger jest nastolatkiem, którego rodzice zaginęli podczas wyprawy w katastrofie małego samolotu. Od tego czasu wychowuje go jego wujek Alan Granger, który jest również podróżnikiem i badaczem zwyczajów plemiennych. Pewnego razu zostaje on porwany. Beck wraz z przyjaciółmi Marco i Christiną wyrusza mu na ratunek. Trójka młodych ludzi przemierza kolumbijską dżunglę. Nie mają jedzenia, na dodatek zgubili GPS. Mają jedynie starą mapę i tajemniczy amulet. Beck, jako jedyny zna tajniki sztuki przetrwania i może ich uratować, ale nawet jego mogą zaskoczyć różne niebezpieczeństwa. Aby dowiedzieć się, czy Beckowi uda się uratować przyjaciół i swojego wujka musicie sami sięgnąć po książkę Beara Gryllsa „Złoto bogów”.

Osobiście bardzo ją polecam. Możecie też przeczytać drugą część przygód Becka opisanych w książce pt.: „Wilczy szlak”. Kolejną, trzecią część („Piaski skorpiona”) będzie można kupić pod koniec lutego. Może wkrótce ukaze się następna, czwarta już część zatytułowana „Ślady tygrysa”.

Autor książki, Bear Grylls, kocha przygody. Jest brytyjskim odkrywcą, podróżnikiem, alpinistą. Ma też czarny pas w karate. Przeszedł szkolenia w brytyjskich oddziałach specjalnych SAS. Tam nauczył się sztuki przetrwania. Mimo ciężkiego wypadku po skoku ze spadochronem nie poddał się i dalej realizował swoje marzenia. Jest najmłodszym Brytyjczykiem, który zdobył Mount Everest, czyli najwyższą górę świata. Jest też znany np. z programu telewizyjnego „Szkoła przetrwania”. Tak naprawdę ma na imię Edward Michael. „Bear” (niedźwiedź) to imię od jego starszej siostry, która nazwała go tak, gdy zobaczyła go jak się urodził i tak już zostało.

Dominika Łąd



Karnawał



Karnawał to jest okres zabaw i bali. Trwa od święta Trzech Króli do Środy Popielcowej.

W Wenecji i Brazylii istnieje tradycja obchodzenia karnawału. W Wenecji ludzie zakładają maski i piękne stroje na bale. Stroje te pochodzą z różnych epok historycznych, Panie mają długie piękne suknie, a panowie ciekawe ubrania. Chodzą tak po ulicach, spacerują po parku i tańczą, aż się zmęczą. W Brazylii karnawał wygląda trochę inaczej. Ludzie też się przebierają w różne stroje, ale nie wszyscy zakładają maski. Zamiast weneckich bali są brazylijskie parady. Na paradach ludzie grają, śpiewają i pokazują swoje talenty. Nie brakuje też tańca. Poza tym są nawet specjalne szkoły, w których ćwiczy się sambę, w rytm której prowadzona jest parada karnawałowa. W każdej takiej szkole przygotowuje się specjalny spektakl. Tancerki i tancerze są ubrani w przepiękne kolorowe stroje połyskujące złotem i srebrem. Stroje są skąpe i mają dużo wielkich piór. Przygotowania do tej parady trwają przez cały rok. Biorą w tym udział projektanci, krawcy, szewcy. Na ten festiwal zjeżdżają się turyści z całego świata.

W Polsce kiedyś organizowało się bale karnawałowe. Panie ubierały się w długie piękne suknie, a panowie w ubrania stosowne do epoki. Każde z nich miało również maskę. Na bale przyjeżdżało się pięknymi powozami i karetami. Oprócz bali karnawałowych były też zabawy karnawałowe i na nich nie było już takich wytwornych strojów. Teraz ta tradycja powoli zanika wśród dorosłych. W szkołach i przedszkolach organizuje się bale przebierańców.

Magda Strent



Każdy swój bal maturalny powinien zapamiętać na bardzo długo. W przypadku Madison Avery, bohaterki książki „Umarli czasu nie liczą” stało się podobnie. Jednak nie tak, jak to sobie wyobrażacie. Wspomnienia były zupełnie inne. To właśnie na balu maturalnym, przystojny, nieznajomy chłopak - zniwiarz ciemności próbował odebrać duszę i ciało Madison. Dziewczyna właśnie w tym dniu miała umrzeć, jednak to nie do końca się sprawdziło! Bohaterka ma wypadek samochodowy, do którego przyczynia się nieznajomy. Dziewczyna zasypia i budzi się w kostnicy. To właśnie tam wykrada swojemu zabójcy niezwykle amulet, dzięki któremu pozostaje na ziemi i wszyscy ją widzą. Jednak już nie da się ukryć, że nie żyje. Jest zawieszona pomiędzy światem żywych i umarłych. Nie jest do końca samotna. Ma anioła, który musi ją nauczyć paru istotnych rzeczy i obronić, jeżeli zniwiarz ciemności spróbuje jeszcze raz zawładnąć jej duszą.

Naprawdę bardzo polecam książkę osobom, które lubią wartką akcję, tajemnicze zdarzenia i które nie boją się śmierci.

Jeżeli chcielibyście kupić książkę, chcę Was uprzedzić, że nie ma jej w Polsce. Jednak bez obaw, możecie ją zamówić w Empiku.

Klaudia Laskowska



recenzja filmu

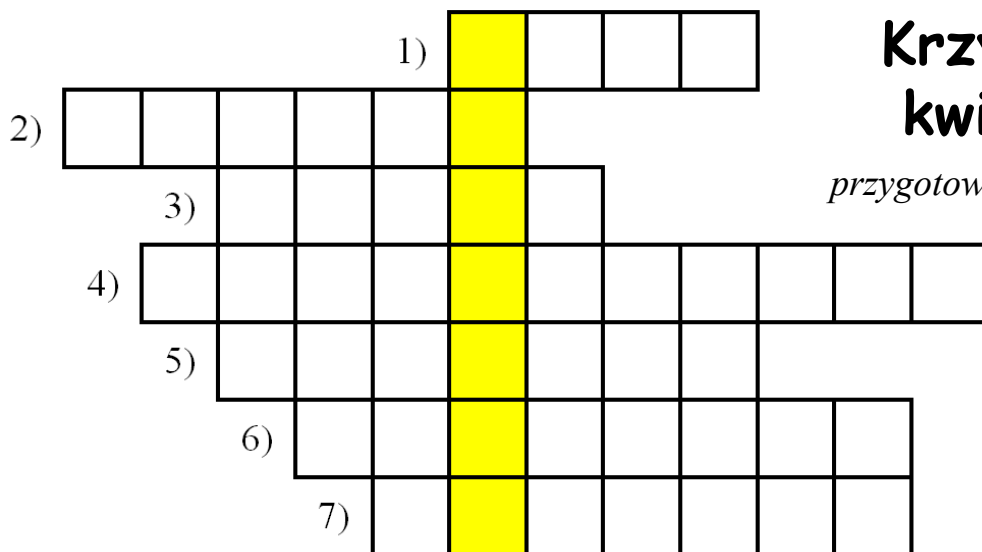
Nie wiecie na film wybrać idąc do kina, a znudziły Wam się filmy animowane? Wiem co możecie wybrać! „W ciemności” na pewno Wam się spodoba! O czym jest? Poczytajcie!

Jest to historia rozgrywająca się w czasie drugiej wojny światowej w Polsce. Jej bohaterem jest Leopold Socha, który zmienia się z dbającego o własne interesy przestępcy w odważnego bohatera ryzykującego życie własne oraz swojej rodziny ukrywając grupę Żydów w kanałach kanalizacyjnych. Trzyma ich tam w tajemnicy przed ruskim kolegą oraz innymi niebezpiecznymi ludźmi. Daje on im jedzenie, ubrania i inne niezbędne rzeczy za kwotę otrzymującą co jakiś czas od jednego z Żydów. W końcu przywiązuje się on do nich i nawet po czasie, gdy zabrakło pieniędzy utrzymuje ich tam, dbając o ich zdrowie.

„W ciemności” to historia trzymająca do końca w napięciu, wzruszająca, chwilami straszna. Film był nominowany do Oscara i miał wielką szansę na jego zdobycie. Główni aktorzy wspaniale wczuli się w rolę bohaterów, przez co film jest zgodny z tym co działo się naprawdę. To ekanizacja prawdziwej historii. Bardzo polecam ten film nie tylko osobom interesujących się historią, ale wszystkim, gdyż naprawdę warto go obejrzeć.

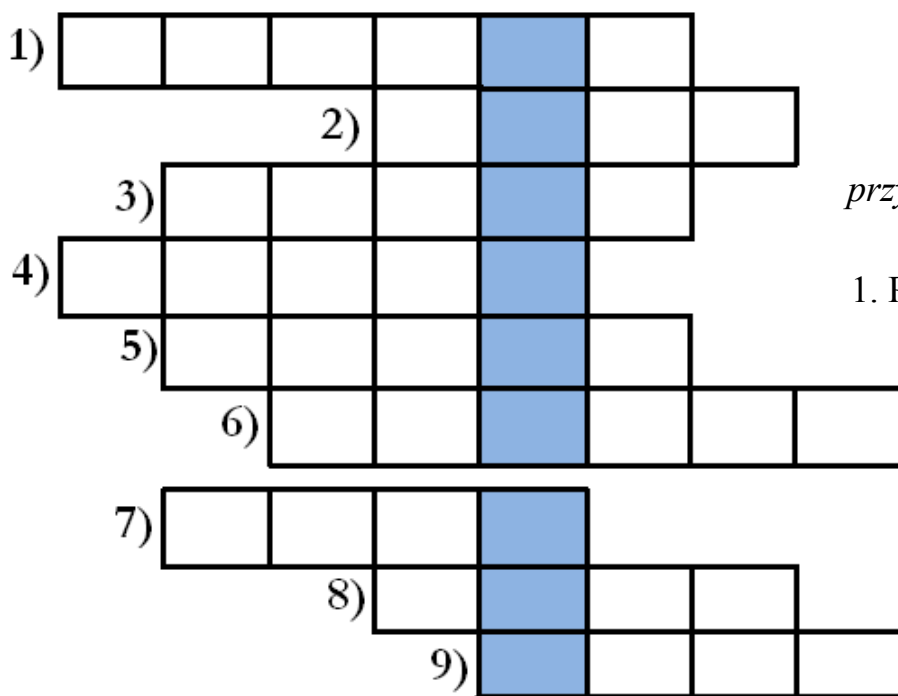
Julia Skórka

NASZE KRZYŻÓWKI



Krzyżówka kwiatowa

przygotowała: Julia Janas



Easter crossword

przygotowała: Weronika Pazdan

1. People put food in it and take it to church to bless the food.
2. It symbolises Jesus Christ.
3. People in Britain eat hot ... buns on Good Friday.
4. What do we do with eggs to make them colourful?



5. Children in Britain play egg ... for example egg rolling or egg hunting.

6. The season when Easter comes.

7. People bake it on Good Friday.

8. On Easter Sunday we share them with the whole family.

9. The day before Easter Saturday is ... Friday.

Quiz wiosenny

- 1) Pierwsza wiosny nie czyni:
a) sroka b) wilga c) jaskółka d) sójka
- 2) Prymula to:
a) pierwiosnek b) szafirek
c) powój d) paproć
- 3) Jak nazywa się kukła, którą topimy w rzece:
a) topielka b) wieśnianka
c) topolanna d) marzanna
- 4) Który z tych ptaków przylatuje do nas na wiosnę:
a) wróbel b) gołąb c) bocian d) sikorka
- 5) Wiosna zaczyna się w:
a) marcu b) kwietniu c) maju d) sierpniu
- 6) Które święto jest w trakcie wiosny:
a) Boże Narodzenie b) Walentynki
c) Wniebowzięcie N.M.P. d) Wielkanoc
- 7) Nowalijka to:
a) owoc b) warzywo
c) drzewo d) krzew
- 8) Ile trwa wiosna:
a) 3 mies. b) 4 mies.
c) 2 mies. d) 1 mies.
- 9) Wiosna fenologiczna to:
a) początek wegetacji
b) okres wylęgu łososi
c) okres rozwijania się konwalii
d) czas dojrzewania wiśni
- 10) Wiosna astronomiczna to:
a) czas od równonocy wiosennej do przesilenia letniego
b) czas kiedy liście są zjadane przez sowy
c) czas wejścia słońca w znak bliźniąt
d) okres diety wegetariańskiej astronomów
- 11) Wiosna klimatyczna to:
a) czas zmian klimatu
b) przedwiośnie
c) okres wymiany klimatyzatorów
d) czas, kiedy jest 20 stopni C



Mateusz Barański

NASZ WYWIAD z panią Beatą Wolańską

Od jak dawna pracuje Pani w naszej szkole?

Od 18 lat.

Czy pracowała Pani w innych szkołach?

Nie, zaraz po studiach rozpoczęłam pracę w tej szkole.

Jak się Pani czuje na stanowisku wicedyrektora?

Czy ta praca sprawia pani trudność czy może frajdę? Jestem strasznie zajęta. Praca sprawia mi dużą przyjemność.

Co się Pani najbardziej podoba w funkcji wicedyrektora?

Najbardziej podoba mi się bezpośrednia możliwość kontaktu z rodzicami, nauczycielami i uczniami.

Czy w związku z zajmowaniem tego stanowiska ma Pani więcej, czy mniej pracy?

Zdecydowanie więcej pracy.

Która funkcja bardziej się Pani podoba: wicedyrektor, czy pedagog?

Bardzo lubiłam być pedagogiem, ale praca wicedyrektora też sprawia mi przyjemność.

Kim chciała Pani zostać w przyszłości, gdy była Pani dzieckiem?

Chciałam pracować w przedszkolu lub w szkole.

Jaka była Pani ulubiona lektura szkolna?

Bardzo lubiłam książkę „Mała księżniczka” i „Tajemniczy ogród”.

Jaki był Pani ulubiony przedmiot w szkole?

Matematyka.

Jakie ma Pani hobby?

Bardzo lubię czytać książki.

Jaki jest Pani ulubiony film?

„Władca Pierścieni”.

Czy lubi Pani zwierzęta? Może ma Pani własne?

Lubię zwierzęta, ale niestety nie mam własnych.

Czy ma Pani ulubionego wokalistę/wokalistkę?

Nie mam ulubionego wokalisty. Słucham różnych piosenek. Teraz podoba mi się piosenka zespołu Goya.

wywiad przeprowadziły: A.Śmietana, M.Strent

Z NASZEJ BIBLIOTEKI

W naszej szkolnej bibliotece

Przynajmniej raz dziennie jestem w szkolnej bibliotece. Bardzo lubię spędzać czas pośród książek. Moimi ulubionymi rodzajami literatury są: książki przyrodnicze, książki przygodowe oraz komiksy. Polecam wszystkim przeczytanie „Ani z Avonlea”. Zachęcam do odwiedzenia naszej biblioteki. Oprócz wielu ciekawych książek jest tam także miła atmosfera, którą zawdzięczamy pani Marzenie Golub.

Michał Czerwiński (klasa IV a)



Dlaczego kocham przebywać w bibliotece?

Bardzo kocham książki z których możemy się czegoś dowiedzieć. Podoba mi się, że to jedyne miejsce w szkole, które jest ciche i zdrowe dla uszu. Lubię też zapach książek, chociaż to może wydawać się dziwne to naprawdę tak jest. Bardzo lubię panią bibliotekarkę. I to właśnie książki wypożyczone ze szkolnej biblioteki zachęciły mnie do czytania. Podoba mi się też fakt, że stoliki są mniejsze i większe. I nie tylko lubię książki, ale też komiksy, które również są na półkach szkolnej biblioteki. Poza tym jak szukam jakiejś książki to pani bibliotekarka może mi w tym pomóc. Książki, które wypożyczam w bibliotece są bardzo przydatne. Uważam, że książki są piękne i mogą wciągnąć nas do zaczarowanego świata pełnego magii i magicznych stworzeń.

Zosia Thornborrow (klasa III c)

W bibliotece lubię pomagać, ponieważ sprawia mi to przyjemność. Praca w bibliotece jest spokojna i cicha. Pozwala mi to się wyciszyć i odpocząć.

Jest mi miło, gdy ktoś może skorzystać z mojej pomocy.

Adam Wisznowski (klasa V b)



Lubię chodzić do biblioteki, ponieważ jest tam dużo ciekawych książek i komiksów. Można także tam spędzać wolny i przerwowy czas i można też się odprężyć w ciszy. Szczególnie lubię tam komiksy znanej postaci komiksowej Kaczora Donalda. Szczególnie uwielbiam komiksy „Gigant Poleca”, ponieważ każdy ma około 256 stron, a o tym fakcie świadczy napis na tylnej (końcowej) stronie komiksu. Można wypożyczać lektury, słowniki, płyty, ale nie można wypożyczać komiksów, bo są przeznaczone do publicznego użytku. Mimo tego, że do biblioteki nie trzeba chodzić, codziennie przebywa tam od 2 do nawet 12 uczniów.

Szymon Grabek (klasa V a)



Chciałabym pomagać w bibliotece, bo uważam, że to dobry uczynek, aby pomagać pani, bo sama nie dałaby sobie rady. Zgłosiłam się także, bo bardzo lubię książki i lubię pomagać innym, ale jest to także dobre zajęcie taka pomoc.

Julia Błach (klasa IV b)

Dlaczego spędzam dużo czasu w bibliotece

Spędzam dużo czasu w bibliotece, ponieważ lubię czasem poczytać różne komiksy. Najbardziej lubię czytać gazetki o Kaczorze Donaldzie. Poza tym pomagam pani bibliotekarce w różnych sprawach. Jak np. chowam karty innych uczniów i wypełniam je. Czasem też przychodzę przed lekcjami. Wtedy np. podbijam książki i układam gazetki rocznikowo. Bardzo lubię to wszystko robić. Mogłabym nawet powiedzieć, że to mnie trochę odpręża. To właśnie dlatego spędzam dużo czasu w bibliotece, bo to wszystko co robię to fajna sprawa.

Wiktoria Żukrowska (klasa V a)



Do biblioteki chodzę co przerwę, ponieważ lubię pomagać Pani Marzence. W bibliotece nie tylko pomagam, ale też czytam książki: o koniach, kotach i psach, których nie mogę wypożyczyć, dlatego że te książki czyta się tylko w bibliotece. W bibliotece także można przygotowywać się do lekcji lub odrabiać lekcje. Biblioteka to również miejsce wyciszania się. I dlatego na każdej przerwie przychodzę do biblioteki aby czytać, pomagać, wyciszyć się oraz miło spędzać czas.

Kinga Bilewicz (klasa IV c)



Dzień otwarty w bibliotece

Szkolna biblioteka

Jest wiele sposobów na spędzanie przerwy. Jedni lubią poplotkować w łazienkach, inni biegać jak szaleni przez korytarze, spokojniejsi czasem grają w karty, lub na komórkach. Ja jednak wolę, tak jak wielu innych, posiedzieć w bibliotece.

„Biblioteka – instytucja oświatowa powołana do gromadzenia i przechowywania księgozbioru w celu publicznego użytkowania...”, a dla mnie raczej: jedyne spokojne miejsce w szkole, gdzie naprawdę można odpocząć w czasie przerwy. Oczywiście, nie każdy chce tu przebywać, szczególnie ci, którzy nie lubią czytać. Ale to nie tylko miejsce dla „kujonów”. Można tu oglądać komiksy, a gdy na coś czekasz – odrobić lekcje (oczywiście mówimy o bibliotece szkolnej). Możliwość wypożyczenia tu lektur jest też ważna. Warto nieraz podejść do biblioteki, na przykład podczas przerwy przed sprawdzianem. Cisza i niewielki ruch stwarzają dobre warunki do nauki.

Mnie do biblioteki najbardziej przyciąga spokój, dlatego tak często tam przebywam. Można tu być samemu, czytać sobie, a nikt nie będzie zerkał nam przez ramię. Oczywiście czasem zdarza się, że przychodzą nieprzyjemni rozmówcy, ale mam nadzieję, że nie za często.

Uważam, że praca tutaj nie jest przyjemna, choć pewnie wielu sprawia radość. Ja osobiście nie wytrzymałabym ciągłego siedzenia za biurkiem i sortowania rzeczy alfabetycznie. Kojarzy mi się to z odrabianiem zadań domowych. Oczywiście wiem, że praca w bibliotece to nie tylko stosy kart z danymi, ale i tak mnie tam nie ciągnie aż tak bardzo. Przez to szanuję bibliotekarzy i cenię ich pracę.

Cóż, to chyba w sumie tyle. Nie wiem, co jeszcze powiedzieć o bibliotece. To po prostu przyjazne, ciche i miłe miejsce na odpoczynek w spokoju.

Przemysław Paździerkiewicz



MUCHOBORSKIE NOWINKI

TWÓRCY SĄ WŚRÓD NAS

dodatek do Nr 3(19) - marzec 2012

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 25 WE WROCŁAWIU

www.sp25wroclaw.ckp.pl



autor: Kacper Błasiak
(klasa IV a)

*W tym numerze twórcy mali i duzi
zaskoczyli nas ilością swoich tekstów.*

Postanowiliśmy dział

TWÓRCY SĄ WŚRÓD NAS

*uczynić odrębnym dodatkiem
do naszej gazетки.*

Życzymy mitej lektury.

S P I S T R E Ś C I

Nasz obóz narciarski

Wspomnienia z ferii

Mój obóz narciarski

Moja historia Śnieżynki

Zimowa poezja uczniów klasy III c

Wiosenne spaceru uczniów klasy III c

Wiosenne opowieści starego dębu

Wiosenne przysłowia

Wielkanocne tradycje

O głodnym niedźwiedziu

Mój dom

Nadchodzi wiosna

Mój wymarzony dom

Dobre i złe strony wiosny

Historia czekolady

Moja wiosenna przygoda

Jak mądrze korzystać
z komputera i Internetu?

Jak być zawsze przygotowanym do lekcji?

Jak uratować swoje świadectwo?

Jak bochen chleba w kamień się przemienił

Spotkanie z dziećmi z domu dziecka

Stardoll - recenzja gry

Praca młodego dziennikarza

Z pamiętnika Amiki

The Sims 3. Zwierzaki

Agricola - recenzja gry planszowej

Minecraft - recenzja gry

Nasz obóz narciarski

Ja i mój kolega zapisaliśmy się na obóz. Cieszyliśmy się, że nauczymy się jeździć na nartach. Mieliśmy zabawnego i dobrego trenera, który nazywał się Adam Górski. Wyjechaliśmy na tydzień do Czech. Jechaliśmy tam 2 godziny. Mieszkaliśmy w małych apartamentach „Horni Plana”. Było tam naprawdę luksusowo. Każdy miał w pokoju własną łazienkę. Mimo to nie mogliśmy się dogadać, kto będzie z niej korzystał jako pierwszy. Mieszkaliśmy w pokoju w trzech.

W poniedziałek poszliśmy na stok narciarski i zjeżdżaliśmy z wszystkich wzniesień w okolicy. Baliśmy się zjechać z największego. Mikołaj zapomniał gogli i był niezadowolony. Trener kazał nam jechać za sobą na dół. Próbowaliśmy go naśladować, ale nie za bardzo nam to wychodziło. Jechaliśmy szybko i mieliśmy problemy z zatrzymaniem się. Mikołaj upadł i złamał rękę. Pojechał do szpitala i lekarz umieścił mu rękę w gipsie. We wtorek, gdy my szliśmy na stok, Mikołaj musiał zostać w hotelu. Ale i tak było super bo zjeżdżaliśmy ze wszystkich stoków.

W środę mieliśmy wolne i poszliśmy na basen. Była afery, bo jakiś chłopak z innej kolonii kopnął Maćka w brzuch. I za karę ratownik zabronił wchodzić mu do wody.

W czwartek w naszym hotelu z Mikołajem został Bartek z sąsiedniego pokoju, bo rozboleła go głowa. W piątek stok został zamknięty na 5 dni z powodu awarii wyciągów. Byliśmy zawiedzeni, ale Bartek powiedział, że i tak już trochę nauczyliśmy się jeździć na nartach. W piątek na pożegnanie odbyła się dyskoteka. A w sobotę już wracaliśmy do domu.

Doszliśmy do wniosku że warto jeździć na obozy i kolonie bo ma się później wspaniałe wspomnienia.

Kuba Wójcik i Tomasz Baczewski

Wspomnienia z ferii

Pierwszy tydzień ferii spędziłem w mieście. Razem z moim Tatą byliśmy w kinie na filmie pt. „Kot w butach”. Następnego dnia pojechaliśmy do Aquaparku. Świetnie się tam bawiłem. W środę pojechałem razem z moimi rodzicami do miejscowości Sokolec, na zboczu Wielkiej Sowy, gdzie moja siostra była na kolonii snowboardowej. W Sokolcu zjeżdżałem na snowboardzie i nauczyłem się wjeżdżać na górę wyciągiem orczykowym.

Pod koniec pierwszego tygodnia ferii rozpoczęliśmy przygotowania do wyjazdu do Siennej, która znajduje się u podnóża Czarnej Góry. Z Wrocławia do Siennej wyjechaliśmy w niedzielę, po południu i dojechaliśmy na miejsce po dwóch godzinach. Po drodze śniegu nigdzie nie było, ale w samej Siennej okazało się, że jest mnóstwo wspaniałego śniegu. Zaraz pierwszego wieczoru zrobiliśmy wielkiego bałwana, który przez cały tydzień zaglądał nam w okna. Razem z rodzicami, siostrą, wujkiem i jego rodziną, mieszkaliśmy w domu niedaleko wyciągów. Codziennie po śniadaniu ubieraliśmy się i wychodziliśmy na stok. Jeździliśmy do godziny piętnastej, robiąc co jakiś czas przerwy na gorącą czekoladę i gofra. Potem wróciliśmy do domu na obiadokolację, a wieczorem bawiliśmy się w kalam-bury, graliśmy w gry lub wychodziliśmy pobawić się na stoku koło domu. Było naprawdę wspaniale.

Niestety ferie się skończyły i trzeba było wracać do domu i do szkoły. Z niecierpliwością czekam na następne wyjazdy.

Kacper Adach

Byłem na feriach zimowych u dziadków którzy mieszkają w Ełku, na Mazurach. Rozpocząłem ferie od bardzo długiej, jedenastogodzinnej podróży autokarem. Przyjechała po mnie babcia, a dziadek czekał na nas na miejscu. Jak już przyjechałem, dziadek bardzo się ucieszył i zaczął jak zwykle żartować. Nie widział mnie kilka miesięcy i powiedział, że bardzo urosłem.

Codziennie wieczorem z dziadkiem oglądałem w telewizji Snooker oraz mecze piłki ręcznej. Często chodziliśmy na łyżwy i nauczyłem się jeździć tak zwanym ślizgiem. Na Mazurach jest tylko jedno lodowisko, więc było bardzo dużo dzieci. W Ełku mam też kuzyna Rafała, z którym byłem na basenie. Było bardzo fajnie. Pływaliliśmy, wygłupialiśmy się i bawiliśmy. Z babcią chodziłem do sklepu i robiłem zakupy. Babcia i dziadek mieszkają od razu przy jeziorze Ełk. Często chodziłem z babcią na spacer wokół jeziora promenadą i karmiliśmy kaczki. Codziennie czytałem różne książki mojej babci. Pogoda na Mazurach była bardzo mroźna, termometry wskazywały ponad 25 stopni mrozu.

Na feriach bardzo mi się podobało. Wróciłem wypoczęty i zadowolony.

Eryk Liszewski

Tegoroczne ferie zimowe spędziłem we Wrocławiu. Na dworze było zimno, lecz nie padał śnieg. Szkoda, że nie było śniegu bo mógłbym pojeździć na sanekach, pójść na lodowisko i poszaleć z kolegami.

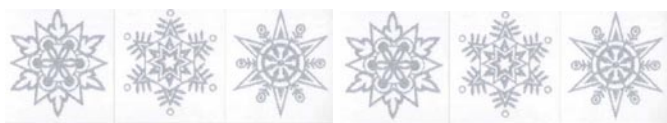
W pierwszym tygodniu ferii byłem w Aquaparku z moim kuzynem Szymonem. Pływałem na płycznach bo mój tata się bał, że utonę. Pływałem w leniwej rzece, zjeżdżałem na pontonie. Było super. Pozostałe dni spędziłem w domu bo była paskudna pogoda. Spałem bardzo długo, wstawałem około południa. Grałem w gry komputerowe, na x-boksie 360 grałem w „Prince of Persia”. Z rodzicami zagraliśmy w „Biznes po Polsku” i graliśmy w nią pięć godzin.

Podczas ferii bardzo dużo pomagałem mamie. Szkoda, że ferie trwają tylko dwa tygodnie, bo chciałbym jeszcze odpocząć.

Michał Słociński

W tym roku ferie spędziłam w dwóch miejscach. W pierwszym tygodniu byłam u mojej cioci. Będąc u niej jeździłam na basen, była tam rwąca rzeka, zjeżdżalnie, tory pływackie i wiele innych wodnych atrakcji. Chodziłam z kijkami na spacer. Odwiedziłam też moje kuzynki. Jednego dnia zaprosiłam moja ciocię do kina na film pt. „Kot w butach”. W niedzielę gdy przyjechałam po mnie dziadkowie razem pojechaliśmy do Palmiarni, gdzie rosły olbrzymie palmy i rzadko spotykane kwiaty. W drugim tygodniu pojechałam do babci i dziadka. Tam również chodziłam na basen. Odwiedziłam moją starszą koleżankę. Innym razem pojechałam do kuzyna i kuzynki. U mojej babci jest pies, który wabi się Karusek. Często się z nim bawiłam. W piątek przyjechali po mnie rodzice i w niedzielę wróciłam do domu. Mile wspomynam moje ferie.

Barbara Sipa



W te ferie nigdzie nie wyjechałam. Ale nie powiem, że były okropne. W czasie ferii byłam sześć razy w Aquaparku. Kilka razy nawet byłam z tata, a nie tylko z mamą. Pływałam więcej nawet niż się spodziewałam tego. I pozwolono mi też pływać na łębszej wodzie w głównym basenie. Byłam też dwa razy w kinie: na „Kocie w butach” i na „Happy Feet” w 3D. Bardziej mi się podobał „Happy Feet”, bo był mądrzejszy i miał piękne piosenki. A Glorie (jednego z pingwinów) śpiewa Pink znana piosenkarka. Za to „Kot w butach” był fajny, ale nie był tak dobry. W każdą sobotę odwiedzam ciocię Elę i idziemy z mamą i ciocią na ciastko, kawę i lody. W sumie miałam bardzo dobre ferie, choć nigdzie nie wyjeżdżałam.

Zosia Thornborrow

Mój obóz narciarski

W tym roku spędziłam ferie na obozie narciarskim, który odbył się w Miłkowie. Kiedy w niedzielę przyjechałam na miejsce, czułam jakbym miała wielki kamień w gardle. Byłam zdenerwowana i zestresowana, ale już po chwili zapoznałam się z nowymi koleżankami i już trochę mi przeszło.

Następnego dnia przyjechał pan, który wytłumaczył nam zasady bezpiecznej jazdy. Niedługo potem byliśmy na stoku w Karpaczu. Choć umiałam bardzo dobrze jeździć i tak byłam zdenerwowana. Te pierwsze zjazdy były najgorsze, ale po chwili koleczy z mojej klasy i ja byliśmy już rozluźnieni i spokojni. Z radością jeździliśmy z góry na dół.

W trakcie tygodnia odwiedziliśmy jeszcze wiele stromych stoków, z których zjeżdżaliśmy już bez grama zdenerwowania. Szczególnie podobało mi się na Łysej Górze.

W piątek, ostatniego dnia, w którym jeździliśmy na nartach i snowboardach czekała na nas niespodzianka. Wielki slalom. Każdy z uczestników obozu brał udział w tym konkursie. Polegał on na jak najszybszym przejechaniu trasy, którą wyznaczyli nasi opiekunowie. Potem w pensjonacie wszyscy obozowicze otrzymali dyplomy ze specjalną dedykacją, która odnosiła się do ich osobowości. Były rozdawane również medale za slalom. W sobotę pożegnaliśmy się z wychowawcami. Bardzo żał było wszystkim pakować walizki.

Bardzo mi się podobał pobyt na tym obozie, bo było naprawdę wspaniale i zabawnie. Myślę, że za rok znów pojedę na taki obóz.

Zuzanna Kostrzewa



Moja historia Śnieżynki



Pewnego razu była sobie śnieżynka, która bardzo chciała spaść z nieba na ziemię, tak jak jej koleżanki. Nagle zauważyła, że pod jej nogami chmury się rozchodzą. Bała się, ale wiedziała, że to ten moment, czas opadnięcia na ziemię. Gdy leciała wydawała okrzyki: „Ju-hu!” Po opadnięciu czuła się niesamowicie. Wiatr ją rzucał, dzieci lepiły z niej kulki, zjeżdżały na sankach.

Pewnego razu pewne dziecko wzięło ją z innymi śnieżynkami i zaczęły coś lepić. Gniotły je i turlały po innych płatkach, a kulka zaczęła rosnać. Inne dzieci robiły tak samo, aż na końcu wyszła piękna biała istota. Miała nos z marchewki, oczy z guzików, dwie ręce z patyków, kapelusz z garnka, a guziki i usta z kawałków węgla. Potem dzieci zaczęły wołać: „Bałwan, bałwan!” A śnieżynka była bardzo podekscytowana. Cieszyła się, kiedy ludzie przychodzili podziwiać rzeźbę zrobioną z wielu śnieżynek.

Aż nadeszła wiosna i zrobiło się ciepło. A nasza śnieżynka zmieniła się w wodę i spłynęła do rzeki. Może w przyszłym roku znowu zamieni się w płatek śniegu gdzieś wysoko w chmurach.

Basia Sipa (klasa III c)



Kiedy była jeszcze kropelką, nadszedł wielki mróz i zamienił mnie w śnieżynkę. Później wszystkie śnieżynki zaczęły spadać na ziemię, a ja znalazłam się na jakimś podwórku. Całą noc przeleżałam na ziemi i czekałam na przygodę. Następnego ranka zaczęło mi się nudzić. Nagle trzy dziewczynki: Julka, Dobrawa i Kora ulepiły ze mnie i moich koleżanek bałwana. Dały nam marchewkę zamiast nosa i węgielki zamiast oczu i buzi. Fajnie było być bałwanem, ale w nocy przyszła odwilż i zamieniła mnie z powrotem w kropelkę.

Julia Kwiatkowska (klasa III c)

Pewnego dnia mała, biała śnieżynka spadła na moje okno. Zobaczyłam ją, gdy tylko rano otworzyłam oczy. Zastanawiałam się, skąd się wzięła? Aż w końcu dowiedziałam się, że spadła z nieba, a właściwie z chmury. Niestety, potem mała śnieżynka spadła z mojego okna. Najpierw pomyślałam, że się roztopiła i szybko wybiegłam przed dom. Potem zobaczyłam, że na dworze jest mnóstwo śniegu i poczułam silny mróz. A więc moja śnieżynka jest!!! Ale trudno było ją odnaleźć w zaspach śniegu. Pod tymi zaspami mała śnieżynka złączyła się z innymi śnieżkami i była jedną dużą kulą. Potem przyszła moja koleżanka i rozegrałyśmy bitwę na śnieżki. Myślę, że wzięłam kulę, w której akurat była moja śnieżynka. Pewnie to ona przyniosła mi szczęście, bo wygrałam! Martwię się tylko, że potem się roztopiła! Ciekawe, czy spotkam ją w przyszłym roku?

Małgorzata Oliwa (klasa III c)



Przygody smutnej Śnieżynki

Dawno temu Śnieżynka Ola zleciała na ziemię. Było jej smutno, bo wylądowała w miejscu, gdzie były same śnieżynki – dziewczynki. Chciała mieć kolegę. Czuła, że nie jest stworzona do życia w samotności.

Pewnego dnia porwał ją wiatr i odczepiła się od innych Śnieżynek. Gdy upadła zdecydowała, że pójdzie prosto przed siebie. Szła droga przysypana solą i piaskiem. Było jej bardzo trudno i ciężko, lecz dawała sobie radę.

W pewnym momencie przycupnęła sobie, bo była zbyt zmęczona na dalszą podróż. Nagle poczuła, że przyczepiła się do innych śnieżynek. To jakaś osoba zrobiła z nich kulkę. I nagle: bum! Śnieżynka Ola uderzyła w ścianę bloku i odskoczyła na ziemię. Jak już poczuła, że jest na śniegu, otworzyła oczy i zobaczyła cały stos śnieżków. Podeszła do nich, lecz żaden nie był taki, jak z jej snów.

Już chciała odejść, gdy nagle śnieg się pod nią zapadł i zobaczyła tego jedyne go z własnych snów. Zakochali się w sobie i żyli długo i „śnieżliwie”.

Sławomir Kasenberg (klasa III c)



Zimowa poezja uczniów klasy III c



Przyszła do nas zima biała
I zaskoczyła wszystkich chciała
Dużo dzieciom
śniegu i radości dała,
A o dorosłych
zupełnie zapomniała
Bo samochody
odśnieżać im kazała
Białe szaleństwo wystartowało
Bo na stokach
dużo ludzi się pokazało
Sanki, deski oraz narty
Każdy w góry
grzeje nie na żarty
Już pół miasta wyjechało
A tam w górach wszystkim mało
Z góry nad dół dzień cały
Taki zimą
wypoczynek doskonały
Filip Raszeja



Gdy zaczyna się zima,
śnieżna i biała,
Zbiera się skoczków
drużyna cała.
Adam Małysz? To już było,
cała Polska go kocha,
Ale teraz przyszła pora
na Kamila Stocha.
Kamil skacze coraz dalej
– wspaniale!
A my kibicujemy mu stale.
A Justyna gna,
wygrywa różne biegi,
Dopóki nie stopnieją
wszystkie śniegi.
Jest dumą całego
naszego narodu,
Królową zimy, śniegu i lodu.
Jest jeszcze hokej, łyżwy i sanki,
Można również lepić bałwanki.
W tych dyscyplinach
sukcesów nie mamy,
Ale następnej zimy bardziej się
postaramy.

Błażej Konwant

Przyszła zima jak co roku
I stanęła sobie z boku
Wszystkim drzewom
się przyjrzała
mroźnym śniegiem przysypała
„Dość tego ciepła i zieleni
I tych różnych barw zieleni,
Niechaj wszystko się zabieli
Urokiem zimy rozweseli.
Zamiast w domu grać w karty
Można sobie wyjść na narty”
Pani Zima wiesza sople,
W bryłkę lodu zmienia krople
Teraz słońce świeci wszędzie
Już niedługo wiosna będzie.

Zofia Sycz



Idzie zima, idą mrozy
Śnieżek mocno szczypie w oczy.
Dzieci zdrowe i wesołe
W zgodzie bawią się na dworze.
Pani Zima jest szczęśliwa,
Mimo tego jest zadyma.
Sople z dachu niechętnie spadają,
mimo tego pogodnie buzie mają.
A ja z siostrą bałwana lepimy,
Bo się dzisiaj bardzo nudzimy.
Zima dopisuje, pogoda nam sprzyja,
A więc nic nas nie powstrzyma.

Aleksandra Koczar



Śnieżynki są zimne
Na ziemi spadają zwinnie
Mają różne wzory
Czasem też mają humory.
Są mokre lub suche
Na szczęście nie są kruche
Są jak małe kryształki lodu
Nie odczuwają chłodu.
Mają kilka milimetrów
Szkoda, że nie noszą getrów
Ramion mają pięć
Do zabawy mają chęć.
Nie znoszą słońca
Bawią się do końca

Agata Groszek

Wstałam rano uśmiechnięta,
Bo za oknem białe święta
Wysłałam z domu na saneczki
I zjechałam już z górki
Śnieżek prósz mi na głowę,
I powiewa chłodem
Bałwan ma za dużą głowę
Większej zrobić już nie mogę
Teraz brzuch i śliczne nóżki,
Już bałwanek jest fajniejszy
Ktoś się w nocy napracował
Na oknie wzory
śniegiem namalował
Skąd na dworze tyle śniegu?
Bo zima przyszła w biegu.

Jessica Jarikre



Zima mroźna jest i sroga.
Zimą często boli noga.
Gdy na lodzie się ślizgamy
Zwykle się tam wywracamy.
Gdy idziemy gdzieś na sanie,
Trzeba robić wielkie pranie.
Bo lepimy wciąż bałwany
Ku rozpaczy naszej mamy.
Zima zawsze jeżdżę w góry,
obserwuje stamtąd chmury.
Chodzę też na lodowisko,
Gdzie jest zwykle bardzo ślisko
Choć za oknem jest już białe,
Śniegu wciąż jest nam za mało.
Mnóstwo go potrzebujemy,
Kiedy igloo budujemy.
Lecz, gdy śnieg się już roztapia
I na dworze wielka chlapa,
Marzy nam się ciepła wiosna
Kolorowa i radosna.

Alicja Werykowska

Wiosenne specery uczniów klasy III c

Kiedy Kasia przyszła do przedszkola jej pani powiedziała, że ona i jej grupa wybiorą się na spacer do parku. Kasia bardzo się ucieszyła z tego pomysłu, bardzo lubiła parki. Kiedy dzieci już przyszły do parku a była to wczesna wiosna i park była wtedy najładniejszy pani powiedział że, dzieci mają znaleźć trzy oznaki wiosny: wiewiórkę, krokusa i ptaka. Kasia te wszystkie rzeczy znalazła i była z siebie niezmiernie dumna, dlatego że, tylko ona je znalazła. I wtedy pani powiedziała, że Kasia zostaje najlepszym znawcą przyrody. I tak ona i reszta grupy wrócili do przedszkola.

Ola Koczar

Pewnego dnia wybrałam się na spacer do lasu. Szłam przez wąskie dróżki i patrzyłam jak natura powoli zaczyna się odradzać. Na drzewach nieśmiało rosły pierwsze kwiaty, wszystko powoli zaczęło się zielenić. Spojrzałam na ziemię i ujrzałam krokusy, przebiśniegi i pierwiosnki. Ptaki zaczęły przylatywać. Kiedy wyjęłam lupę, na jeszcze lekko żółtawym listku zobaczyłam stonogę i zaczęłam wyliczać jej nogi, ale nie udało mi się doliczyć nawet do dziesięciu, bo stonoga stale się ruszała. Tuż za rogiem stał wielki stary dąb. Wiosna jest naprawdę piękna.

Jessica Jarikre

Wiosna – wspaniały czas na rodzinne spacerki. W niedzielę po południu pojechałem z mamą i tatą do parku. Chodziliśmy wąskimi alejkami wśród pięknych zielonych drzew i tak doszliśmy do stawu. W stawie pływały kaczki, więc postanowiliśmy je nakarmić. Kaczkom bardzo smakował chleb. My też zgłodnieliśmy, więc poszliśmy usiąść na ławce i zjeść nasze kanapki. Potem wolniutkim krokiem pomaszerowaliśmy na plac zabaw. Wieczorem zrelaksowani wróciliśmy do domu.

Łukasz Maciejewski



W pewnym lesie, po środku słonecznej polany stało wielkie stare drzewo. Był to stu letni dąb. Każdego roku na wiosnę, wokół dębu zbierały się zwierzęta żeby wysłuchać opowiadania starego drzewa. Tego roku dąb opowiedział dramatyczną historię o miłości wiosny i jesieni.

Raz do roku wszystkie pory roku spotykały się i omawiały problemy. Wiosna i Jesień za dużo ze sobą nie rozmawiali, ale tego roku było inaczej. Wiosna była tak piękna, że pan Jesień nie mógł oderwać od niej oczu. I stało się! Zakochali się w sobie. Zaczęli się potajemnie spotykać i coraz to większe kłopoty z tego wynikały. Np.: na wiosnę padał śnieg, na jesieni wszystkie drzewa, krzewy i kwiaty miały pąki, a w lecie padał ciągle deszcz i było mokro i błotnisto. Z tego wszystkiego pory roku zaczęły się kłócić. Wiosna i Jesień to zauważyli i stali się bardzo smutni. Zrozumieli, że muszą się rozstać żeby przywrócić porządek w przyrodzie. Ze złamanym sercem pożegnali się i od tej pory spotykali się już tylko na dorocznym spotkaniu pór roku.

Tak skończyła się opowieść o miłości Wiosny do Jesieni. Po zakończeniu opowiadania dąb powiedział zwierzętom, że dowiedział się o tej całej historii, bo miała miejsce pod jego konarami.

Zosia Thornborrow

Wiosenne opowieści starego dębu

Pewnego dnia poranna mgielka zaczepiła li-
stek starego dębu:

- Mój drogi, ta chmura cię za bardzo przysłania.
- Jak to, jak to? Ja nikogo nie przysłaniam.
- To wszyscy wpychają się na nie – powiedziała chmura.
- Właśnie, że mnie przysłaniasz – oburzyła się li-
stek i zaczęły się kłótnie, że to chmura wszystkich przysłania.
- Dlaczego się tak kłóćcie? Przecież zaczyna się wiosna i trzeba się cieszyć – rzekł stary, ale mądry dąb.

Nagle wszystkie kłótnie zamilkły. Od tej pory wszyscy w lecie żyli w zgodzie. Wiosna wszystko odmienia!

Zofia Sycz

Opowieść ta zaczyna się wczesną wiosną, w parku. Mały klon został posadzony obok ogromnego starego dębu. Była ona tak stary, że nikt nie wiedział ile naprawdę ma lat. Pewnego razu klonek zapytał go o to, czy pamięta coś ze swojego dzieciństwa. Opowieść zaczyna się wczesną wiosną.

Pamiętam, kiedy byłem taki, jak ty. Wo-
kół mnie był gęsty las, który po zimie budził się do życia. Przebiśniewy przebijały się przez cienką warstwę śniegu. Słuchałem pięknego śpiewu ptaków, a przyjemny wietrzyk poruszał mymi małymi gałązkami pełnymi pąków. Stał wtedy koło mnie przeogromny 210-letni dąb. Nagle klonek zapytał: - Gdzie go przesadzili? Dąb kontynuował swą opowieść. Niestety przyszli drwale i wycięli mego przyjaciela. Mówili, że będą z niego piękne meble na zamku. Może meble z niego stoją gdzieś w muzealnej sali? –Bardzo ciekawe. – powiedział klonek. Mam nadzieję, że także się zaprzyjaźnimy i opowiesz mi jeszcze mnóstwo innych historii.

Bartosz Dynia

W lesie stał stary dąb. Miał sto lat. Obok niego stały dwa młode dęby. Pewnego razu były zaciekawione wyglądem wiosny w dzieciństwie starego dębu, więc poprosiły:

- Dębie. Opowiedz o wiosnie z twojego dzieciństwa.
- Moje dzieci, oczywiście, że wam opowiem.

Opowieść starego dębu zaczyna się bowiem w czasach wojny. Żołnierze biegali pomiędzy drzewami, kryli się za drzewami i strzelali zza drzew. Nie było czołgów, ale za to pełno min przy drzewach. Przez to wiele drzew zostało zniszczonych.

- Powiem, że uratowałem paru żołnierzy – pochwalił się dąb. Do dziś mam wbite pociski w plecach. Pamiętam partyzantów, ale nie lubiłem krwi. – powiedział.

Dąb pamięta też partyzanta, który go podlewał. Bardzo go lubił i lubi nadal.

Sławomir Kasenberg

Spacer wiosenny

Lubię wiosną spacerować po lesie,
Echo mój głos niesie
Wiewiórki z dziupli wychodzą
I po gałązkach sobie chodzą.
Na drzewach ptaszki ćwierkają,
W promyki słońca spoglądają
Sarenki po miękkim mchu biegają,
A dziki na nim odpoczywają.
Do życia budzi się przyroda,
Bo na dworze jest piękna pogoda.

Jakub Jakubiak (klasa III c)

Wiosenne przysłowia

Na świecie istnieje wiele przysłów wiosennych. Każdy kraj ma swoje ulubione. Nie wszystkie są dla nas ciekawe, czy też śmieszne, jednak przedstawię wam kilka moich ulubionych oraz wyjaśnię ich znaczenie.

Pierwsze przysłowie brzmi: „*Suchy marzec mokry maj będzie żyto jako gaj*”. To przysłowie mówi nam, że gdy posadzimy żyto w marcu, a w maju będą padać deszcze, to na wiosnę wszystkie plony będą piękne i dojrzałe.

Kolejnym przysłowiem myślę, że najbardziej popularnym jest: „*W marcu jak w garncu*” oraz „*Kwiecień plecień bo przeplata trochę zimy trochę lata*”. Te dwa przysłowia mówią o tym samym. Pogoda w marcu i kwietniu jest zmienna i kapryśna. Raz jest zimno raz gorąco.

„*Jedna jaskółka wiosny nie czyni*”. To zdanie oznacza, że gdy zobaczymy jedną, pierwszą jaskółkę nie znaczy, że nastąpiła wiosna.

Następna sentencja brzmi tak: „*Maj zieleni łąki, drzewa, już i ptaszek w polu śpiewa*”. Maj budzi do życia stworzenia, drzewa i zwierzęta. Wszystko robi się zielone i wiosenne.

„*A po lutym marzec spieszy, koniec zimy wszystkich cieszy*”. To przysłowie odpowiednie jest na ten czas. Wszyscy ludzie cieszą się, że skończył się mroźny luty, a wraz z nim zima.

„*Kto w marcu sieje, ten się na wiosnę śmieje*”. To kolejne przysłowie związane z plonami. Kiedy ludzie posieją ziarno w marcu, to będą się cieszyć plonami na wiosnę.

„*Kwiecień, gdy deszczem plecie, to maj wystoi w kwiecie*” to następne przysłowie wiosenne mówiące o tym, że gdy w kwietniu będzie padał deszcz, to maj obdarzy nas kwiatami i dojrzałymi roślinami.

Ostatnim przysłowiem zakończę mój artykuł. Brzmi ono tak: „*Witaj majczyku ze słowiczkiem w gajczyku*”. Wszyscy ludzie cieszą się nadchodzącą wiosną, w której będziemy słyszeć śpiew słowika.

Oliwia Cicha

Wielkanocne tradycje

Zmartwychwstanie Pańskie popularnie nazywane Wielkanocą, jest najważniejszym i najstarszym świętem chrześcijańskim.

Wielkanoc to szósta niedziela Wielkiego Postu. Przed Wielkanocą, czyli w okresie Wielkiego Postu, co tydzień w piątek odprawiane jest nabożeństwo Drogi Krzyżowej, a w niedziele również Gorzkie Żale. Trzy dni przed Wielkanocą trwa Triduum Paschalne. To Wielki Czwartek, Piątek i Sobota. Po święcie następuje poniedziałek wielkanocny. To bardzo mokre święto, nierozłączne ze zwyczajem Śmigusa Dyngusa. W niektórych domach istnieje jeszcze zwyczaj nakrywania stołu tak jak na Wielkanoc, za tydzień w niedzielę. Ten zwyczaj to Niedziela Przewodnia.

Staropolskie święto skupiało się najbardziej na dobrze i obficie nakrytym stole. Zwyczaj święcenia koszyczków jest chyba najbardziej popularnym zwyczajem wielkanocnym. Najważniejszym mięsem na tą okazję była szynka (cała razem z kością) uwędzona w jałowcowym dymie oraz kielbasa domowego wyrobu. Najważniejszą z kielbas wielkanocnych jest biała kielbasa, oczywiście niewędzona, kielbasa była gotowana lub pieczona.

Pod koniec XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku w domach szlacheckich jedzono 12 rodzajów kielbas, a w magnackich 24 rodzaje, wędzone na różne sposoby. Magnateria to najważniejsza warstwa szlachty. Ozdobą wielkanocnego stołu była cała upieczona lub faszzerowana głowa świni lub dzika, nazywana głowizną. Ciasta świąteczne były mocno zdobione szafranem. Święcenie to zwyczaj, który znany jest już od VIII wieku. Koszyk, w którym zostaną pobłogosławione pokarmy zawsze zawierał: jajka, chleb, sól, chrzan, wędlinę, ser, ciasto, mleko, miód. Te pokarmy zostaną pobłogosławione wodą święconą w kościele w Wielką Sobotę.

Dekoracja stołu Wielkanocnego to oczywiście biały obrus baze i kolory takie jak: biały, błękit, żółty, czerwony, zieleń i fiolet. Wszystkie te kolory mają związek z tym świętem.

Uważam, że Zmartwychwstanie Pańskie to ulubione święto wszystkich dzieci. Ja też je lubię to święto, zbliża nas do siebie.

Jakub Ładowski

O głodnym niedźwiedziu opowieści uczniów klasy III c

W pewnym lesie żył wielki niedźwiedź. Miś Benjamin (bo właśnie tak się nazywał) nie był agresywnym misiem. Niestety był on głodny. Dlaczego? Dlatego, że grzyby, jeżyny i inne pożywienie zbierali turyści. Niedźwiedź zawsze, kiedy wybierał się na obiad i widział, że w ogóle nie ma jedzenia, popadał w taką złość, że wrzeszczał na cały las. Kiedyś, kiedy turyści zbierali jeżyny, niedźwiedź wyskoczył i zaczął ich prosić, żeby zostawili dla niego trochę jedzenia. Oczywiście turyści nie słyszeli prośb, tylko głośne „Roar, Roar, Roar!!!” Turyści uciekli i zaczęli rozpowiadać, że w lesie straszy wielki niedźwiedź.

Tę historię usłyszał chłopak, który odtąd zawsze karmi misia. Niedźwiedź i chłopiec bardzo się zaprzyjaźnili i bawili się razem w lesie.

Błażej Konwant

Zbliża się wiosna, niedźwiedzie budzą się ze snu zimowego. Pewnego słonecznego poranka obudził się niedźwiedź o imieniu Gryzli. Przeciągnął się mocno w swoim łóżeczku i usłyszał burczenie w brzuchu. Wstał szybko z łóżka i pobiegł do lodówki. Niestety lodówka była pusta. Nie było w niej nawet małej kropelki miodu. Wszedł więc z domku i poszedł do sklepu. Okazało się, że sklep jest jeszcze zamknięty. Widocznie nie wszystkie niedźwiedzie już się obudziły. Gryzli posmutniał i ruszył w kierunku domu. Przechodząc przez most spotkał zajaczkę. Szaraczek zaprosił go na obiad. Już po godzinie brzuch niedźwiadka był pełen, a na jego twarzy malował się wielki uśmiech.

Eryk Liszewski



W wielkim lesie mieszkało stado niedźwiedzi. Wśród nich był najmłodszy. Po zimowym śnie mały niedźwiadek został odrzucony od stada. Był smutny i bardzo głodny. Długo podróżował w samotności i był wyczerpany. Nagle zauważył małą pszczołkę, ucieszył się, że znalazł towarzysza. Od tej chwili spędzali ze sobą całe dnie. Pomagali sobie, rozmawiali i śmiali się. Przyjaźń połączyła niedźwiedzia i małą pszczołkę. Oboje zrozumieli, że nie liczy się to, jak ktoś wygląda i skąd pochodzi, lecz to, jaki ma charakter.

Julia Kwiatkowska

O głodnym niedźwiedziu

W jaskini spał duży miś
Ale właśnie obudził się dziś
Nie jadł nic przez całą zimę,
Więc chciał złapać sobie rybę.
W brzuchu mu bardzo głośno burczało,
Więc większość rybek puciekało.
- „Co teraz zrobić?”
- pomyślał niedźwiadek,
- „oj co ja zjem na obiadek”!
Nagle mis zobaczył pszczoły,
Zaraz zrobił się wesoły.
- „Musi miód być niedaleko,
Tak na drzewie, tuż za rzeką”
Brzuszek już jest najedzony,
Poszedł zanieść też dla żony.

Kacper Jakubiak

O głodnym niedźwiedziu opowieści uczniów klasy III b

Dawno temu w wielkim lesie mieszkał sobie stary niedźwiedź o imieniu Guciek. Pewnego marcowego poranka obudził się z długiego zimowego snu i poczuł się bardzo głodny. Wyruszył więc na poszukiwanie jedzenia. Spacerując po lesie spotkał starego przyjaciela zająca, który podzielił się z nim marchewkami, które zbierał przed zimą. Po zjedzeniu marchewek Guciek dalej czuł się głodny, więc podziękował zającowi i wyruszył w dalszą drogę. Po chwili spotkał skaczące po drzewach wiewiórki, które poczęstowały go swoimi zapisami orzechów, szyszek i kasztanów. Guciek podziękował wiewiórkom, lecz nadal czuł się bardzo głodny, wyruszył więc w dalszą drogę na poszukiwanie jedzenia. Idąc dalej przez las zobaczył płynący strumień, gdzie pływały jego największe przysmaki – łososie. Najadł się więc do syta i z pełnym brzuchem wrócił do domu i położył się spać.

Martyna Kwiecień

Pierwszego wiosennego dnia słońce zaglądało do wszystkich zakątków lasu.

Zajrzało też do gawry niedźwiedzia. Głodny niedźwiedź obudził się z zimowego snu z pustym brzuchem i marudził: *Jeść, jeść, jeść!!!* Niedźwiedź wyszedł, żeby coś znaleźć do jedzenia. Idąc przez las zobaczył na drzewie dzięcioła. Dzięcioł powiedział: „Jeśli jesteś głodny dam ci robaczka”. Niedźwiedź bardzo chciał robaka, ale niestety nie umiał wdrapać się na drzewo. Głodny poszedł dalej i zobaczył kopiec kreta. Kret chciał dać mu dżdżownicę, ale niedźwiedź nie umiał kopać w ziemi. Nagle na skraju lasu zobaczył mały domek. W oknie domu stały świeżo ugotowane pierogi. Gospodyni wystawiła je, aby wystygły. Niedźwiedź zakradł się do okna i zjadł wszystkie pierogi. Zadowolony uciekł do swojej gawry. Tak minął pierwszy dzień wiosny.

Mikołaj Kasprzak



Pewnego wiosennego dnia obudził się niedźwiedź. Po zimowym śnie, poczuł się bardzo głodny.

Niedźwiedź postanowił znaleźć coś do jedzenia. Wędrując po lesie, zobaczył samotną chatkę, więc postanowił do niej wstąpić. Kiedy do niej wszedł, nikogo nie zastał. Na stole stały, gorące płatki śniadaniowe polane miodem, więc miś zjadł je z wielkim apetytem. Podczas jedzenia zastanawiał się, czyj to dom. Okazało się, że to dom rodziny dzików. Po zjedzeniu śniadania, zachciało się misiowi spać. Kiedy wszedł do sypialni, zauważył pięć łóżek. Pierwsze było za twarde, drugie za miękkie, trzecie za wysokie, czwarte za niskie, a piąte w sam raz. Podczas snu misia, rodzina dzików powróciła do domu. Miś obudził się przestraszony i zawstydzony, próbował gdzieś się schować. Dziki zauważyły puste miseczki i postanowiły zobaczyć, kto wkradł się do ich domu. Rozglądając się, zobaczyły przestraszonego misia. Niedźwiedź zaczął na kolanach przeproszać za zjedzone śniadanie. Mama dzików uspokoiła misia i powiedziała, że cieszy się, że mu smakowało. Dziki przebaczyły mu i wszyscy zostali przyjaciółmi.

Od teraz miś wiedział, że nie można wchodzić do niczyich domów pod nieobecność gospodarzy, chyba, że cię zaproszą.

Patrycja Wojsa

Mój dom

Mieszkam pod Wrocławiem
i mam dom duży
i nigdy czas mi się w nim nie dłuży.
Mamy piękny ogród pełen kryjówek
choć czasami roi się od mrówek.
W moim pokoju jest łóżeczko i zabawki.

I choć nie ma w nim huśtawki,
spędzam w nim czas z przyjemnością
czytając książki z prawdziwą radością
Najbardziej lubię długie wieczory,
kiedy każdy do przytulania jest skory.
Mama i tata miłości nie szcędzą nikomu
i tak właśnie jest w moim domu.

Zosia Thornborrow (klasa III c)

W moim domu są wszyscy weseli .
Mama, tata nawet ja,
każdy swój urok ma.
Często radia słuchamy i telewizję oglądamy.
Rano długie śniadania mamy,
a wieczorem pizze jadamy.
W gry rodzinne czasem gramy
i komputer odpalamy.
W naszym domu ze schodów zbiegamy.
A czasami z rury zjeżdżamy.
Wszyscy bardzo się kochamy,
bo wspólny dom mamy.

Basia Sipa (klasa III c)

Mój dom jest bardzo rozmaity,
dzieją się w nim różne mity.
Meble robią się czerwone,
gdy niebo jest zachmurzone.
Gdy pogoda jest bardzo słoneczna,
sama się przygotowuje zupa mleczna.
Czarny dywan się kurczy,
kiedy komuś w brzuchu burczy.
Zmywarka i odkurzacz same się włączają,
gdy domownicy gości żegnają.
Mój dom jest bardzo fajny,
w sam raz dla naszej zgranej ferajny.

Błażej Konwant (klasa III c)

Mój dom jest szarego koloru,
bo przy zakupie nie miałem innego wyboru
pewno bym wybrał dom w kolorach tęczy,
bo taki kolor nigdy mnie nie męczy
lecz kiedy w nim z rodzicami zamieszkałem
to od razu się w nim zakochałem
jest w nim dużo pokoi
i w każdym jakiś mebel stoi,
ale mój pokój jest najlepszy,
bo jest najprzytulniejszy
na działce lub na tarasie
w piłkę grać da się
więc sami rozumiecie ,
że domku szary kolorek
sprawia ,że mam dobry humor

Filip Raszeja (klasa III c)

Mój domeczek, mój milutki
jest przytulny i malutki.
Gdy na dworze zima straszy
on swym ciepłem nas obdarzy.
Jest mamusia, jest też tata
i codziennie mała draka.
Łukasz Maciejewski (klasa III c)

Mój dom, to mój schron.
Miejsce bardzo bezpieczne i trochę bajeczne.
Pokój mój jest mały, lecz bardzo ciekawy.
Dużo tu różnych rzeczy,
każdy się czymś ucieszy.
Moi koledzy przychodzą
i zawsze z uśmiechem wychodzą.
Kolor jego słoneczny,
przyjemny i serdeczny.
Sam go bardzo lubię
i dobrze się w nim czuję.
Wszystkich do niego zapraszam
i światło zagaszam.

Eryk Liszewski (klasa III c)

Mój dom

Dom to miejsce na ziemi.
Dom to miejsce
gdzie przebywamy codziennie.

Dom to miejsce schronienia.

Dom to moja rodzina.

I nieważne czy nasz dom
jest duży, czy mały, biedny, czy bogaty.

W nim czujemy się bezpiecznie
i z radością do niego wracamy.

Patrycja Wojsa (klasa III a)

Gdy mówię dom - myślę:

Mama - co się w kuchni krząta od rana

Tata - co się co wieczór

przebiera za pirata

i wojnę na morzu ze mną toczy

Babcia - co smakołyków w spiżarni

ma bez liku

Dziadek - dzięki, któremu świat

nie ma granic

Mój dom to moja rodzina.

Mikołaj Kasprzak (klasa III a)

Mój mały pokoik, gdzie łóżeczko stoi,

Jest nocna szafeczka, ulubiona laleczka

i w kwiaty lampeczka.

Tam sny mam bajeczne

bo to miejsce jest bezpieczne.

Agnieszka Culic (klasa III a)

Najbardziej lubię to w moim domu,

Że oglądając kryminał

nie przeszkadzam nikomu.

Jest to możliwe dlatego,

że TV w drugim pokoju też znajduje się.

Mama częstuje mnie naleśnikami,

Jedzą je goście, gdy są tu z nami.

Przychodzą do mnie moi koledzy,

Czytamy książki dla naszej wiedzy.

Na komputerze gry bardziej lubimy,

W ogóle fajnie się bawimy.

Łukasz Borsiak (klasa III a)

Jest takie miejsce na świecie,
gdzie czuję się bezpiecznie,
gdzie otaczają mnie bliscy.

Jest tam mój pokój, łazienka, salon, sypialnie.

Jest także kuchnia,

w której z mamą gotuję pyszne obiady.

Przez hol i przedpokój ciągle ktoś przechodzi,

także wiele gości tam często przychodzi.

To miejsce jest moim azylem,

moją oazą spokoju,

Odskoczną od codziennych problemów.

Co to za miejsce, każdy już z pewnością zgadł,
a jeśli nie to mu podpowiem.

To zaczarowane miejsce, to mój kochany dom.

A w nim moja rodzina, bo nie ma w życiu
nic ważniejszego niż ona.

I chwile razem spędzone i w tym dużym domu

nikt nigdy nie przeszkadza nikomu.

Każdy swój kąt tam ma,

mama, tata, siostra i ja!!!

Jest takie miejsce na świecie,

mój dom - my home.

Klaudia Dolasińska (klasa III a)

Mój dom szczęśliwy dom.

W nim się nikt nie nudzi

ani nie marudzi.

Wszyscy się kochają

Więc sobie pomagają.

Mama sprząta i gotuje.

Tata majster reperuje.

A ja z bratem hałasuje.

Kiedy czasem się nudzimy,

wszyscy razem myślimy.

Zabaw wiele wymyślamy,

I czas miło spędzamy.

W domu moim jestem szczęśliwa,

Nigdy bym go nie zmieniła.

I wszystkim bym takiego życzyła.

Martyna Kwiecień (klasa III a)

Nadchodzi wiosna

21 marca zaczyna się kalendarzowa wiosna. W przyrodzie zachodzą zmiany. Nad stawem złoci się żółta forsycja. Pod lasem zakwitły przylaszczki i zawilce. W parkach i ogrodach jest pełno krokusów, a w trawie wyrosły fioletowe sasanki. Zwierzęta budzą się z zimowego snu. Ptaki budują gniazda, bo nadchodzi pora lęgowa. Wiosna to piękna pora roku.

Weronika Tarnawska (klasa III b)

Rok składa się z czterech pór. Powtarzają się one co trzy miesiące. Te cieplejsze to wiosna i lato, chłodna – jesień i zima. Każda z nich ma swój urok, ale najbardziej cieszę się, gdy „przylatuje” wiosna. Wiosna przynosi wiele radości. Dni są coraz dłuższe, słońce świeci, a czasami z nienacka spadnie deszczyk. Pierwiosnki, krokusy, przebiśniegi, tulipany ubierają szary jeszcze marzec. Bociany powracają do swoich gniazd. Najbardziej lubię słuchać ptasich śpiewów i podziwiać wiosenne krajobrazy. Wącham precudowne kwiaty. Mogę w końcu jeździć na rowerze i rolkach. Chodzimy na długie, wspólne spacerki. Bardzo cieszę się, że przyszła wiosna. Długo czekałam aż nadejdzie, ponieważ podwośnie jest lato i wakacje.

Dorota Polańska (klasa III b)

Oto nadszedł dzień 21 marca. Kończy się zima, a zaczyna wiosna. Zwierzęta budzą się z zimowego snu. Dni stają się dłuższe, a noce krótsze. Dni również są cieplejsze. Świat budzi się wokół nas. Pojawiają się żywsze kolory, kwitną pąki na drzewach, kwiaty na łąkach i w ogrodach. Dzieci bawią się dłużej na dworze. Świat jest piękniejszy.

Kuba Rzepka (klasa III b)

Dla mnie 21 marca to zachwycający dzień, ponieważ to pierwszy dzień wiosny. Chociaż kalendarzowy, to i tak w przyrodzie widać wielkie zmiany. Chętniej wychodzi się na dwór. W ogrodach powinny już zakwitnąć krokusy. W parkach kwitną sasanki, nad stawem złoci się forsycja, pod lasem zakwitły zawilce i przylaszczki. Jeże, borsuki, niedźwiedzie i wiewiórki budzą się z zimowego snu. Ptaki przylatują do nas i budują nowe gniazda.

Lidia Radziszewska (klasa III b)

Widać już wiosnę. Na drzewach pękają pączki, z których wyrosną liście. W drodze do szkoły widziałam pierwsze baze. Zobaczyłam bielutkie przebiśniegi pod krzakami. W moim ogrodzie kwitną krokusy. Wschodzą tulipany, które co roku zmieniają kolor, a obok nich wychodzą liście szafirków.

Natalia Trubisz (klasa III b)

Mój wymarzony dom

Przyśnił mi się raz dom. Ten dom był na wzgórzu i był wielki jak trzy domy i wysoki jak najwyższe drzewo na świecie. Miał też duży plac zabaw, obok którego była stajnia. Nieduży ogród był po lewej stronie domu i każdy kto tam wejdzie dostanie to, co chce. Było też zejście do źródeł termalnych. Szkoda, że był to tylko sen. Mam nadzieję, że jeszcze raz mi się przyśni. Szkoda, że to tylko marzenie, może się spełni?

Michał Ostrowski (klasa III b)

Mój wymarzony dom to właśnie ten, w którym mieszkam. Mam duży pokój, wypełniony kolorowymi malunkami na ścianach i plakatami z gazetek. Lubię bawić się z koleżankami w moim pokoju. W moim domu jest kuchnia, w której wspólnie z mamą przygotowujemy różne potrawy. Często pomagam mamie, czasami, nawet sama, przygotowuję smakołyki dla całej rodziny. Wieczorem, w salonie, przy kominku siedzimy z całą rodziną i opowiadamy, co wydarzyło się w ciągu dnia. Mój wymarzony dom, to mój rodzinny dom.

Natalia Konopnicka (klasa III b)

Historia czekolady



Wielu ludzi na całym świecie uważa że wiosna to najlepsza z pór roku. Co roku wielu z nas, obchodzi pierwszy dzień wiosny jako święto lub tradycję. W niektórych szkołach i przedszkolach urządza się topienie marzanny, wrzuca się ją do rzeki lub do ognia na pożegnanie zimy i przywitanie wiosny.

Dobre strony wiosny

Na wiosnę do Polski powracają ptaki z ciepłych krajów. Robi się coraz cieplej i wreszcie można zrzucić z siebie puchowe kurtki i ciepłe buty. Lód na jeziorach roztapia się, powoli pojawiają się białe i czarne łabędzie oraz kaczki. Wszystkie zwierzęta budzą się ze snu zimowego nazywanego także hibernacją. Wtedy wychodzą ze swoich kryjówek, by zdobyć pożywienie. Na wiosnę ludzie chodzą uśmiechnięci, poprawia się ich samopoczucie i nabierają chęci do życia. Dzień wydłuża się o godzinę i na dworze dłużej jest widno.

Złe strony wiosny

Wiosną pogoda zmienia się każdego dnia, raz jest ciepło i słonecznie a raz pada deszcz i jest mokro. W pierwszy wiosenny weekend przestawiamy zegarki o godzinę do przodu i żeby się wyspać, trzeba położyć się o godzinę wcześniej. Poziom wody w jeziorach i rzekach podnosi się przy topnieniu lodu. Gdy osiągnie stan krytyczny, może dojść nawet do powodzi. Na wiosnę większość ludzi jest osłabiona z powodu braku witamin, czasami są też senni i wyczerpani, ale to tylko przez to, że dopiero skończyła się zima.

O wiosnie nie można powiedzieć, że jest dobra albo zła, zależy kto jaki ma gust, ale ja uważam, że wiosna to wspaniała pora roku i trzeba się cieszyć dopóki nie przeminie. Mam tylko nadzieję, że ludzie okażą trochę rozsądku i nie będą zrywać kwiatów, płoszyć zwierząt, ani zatruwać środowiska toksycznymi oparami.

Olivia Olszewska

Nikt z nas nie wie dokładnie jak powstała czekolada. Najprawdopodobniej kult czekolady rozwinęli Majowie w III w. n. e. Czekoladę wytwarzano z ziaren drzewa o nazwie kakaowiec właściwy. Pierwsza czekolada była przeznaczana tylko dla ważnych osobistości np. dla królów. Po Majach czekoladę zaczęli spożywać Aztekowie, którzy wprowadzili do czekolady różne dodatki np. wanilię czy paprykę.

Europejczykiem, który jako pierwszy spróbował czekolady był Krzysztof Kolumb. Ziarna kakaowca nie wzbudziły w Europie zainteresowania. Pierwsi czekoladą zajęli się Hiszpanie, którzy ukrywali przepis na drogi napój przez ponad 100 lat.

Prawdziwy przełom w historii czekolady nastąpił w XVII w., we Francji. Wtedy to właśnie na francuskim dworze pojawiły się pierwsze czekoladowe pralinki. Do połowy XIX w. czekolada nadal nie była w pełni doskonała. Pierwszy sukces w tej dziedzinie odniósł chemik Konrad van Houten. Udało mu się bowiem stworzyć sypkie kakao, które jest podstawą do wyrobu każdego rodzaju czekolady.

Pewien Szwajcar, Henry Nestle postanowił poeksperymentować z czekoladą. Dodał do gorzkiej masy kakaowej mleko skondensowane. Przy pomocy tego wynalazku Daniel Peter stworzył delikatną mleczną czekoladę. Innego rodzaju dodatki do czekolady czyli rodzyнки, orzechy i migdały, wprowadzili Włosi. Pierwszą bombonierkę stworzyła firma Cadbury w 1866 roku.

Weronika Pazdan

Moja wiosenna przygoda

Możecie się zastanawiać co robię w domu w środku pięknego i ciepłego maja. Otóż to, co można robić z czerwonymi włosami, złamaną nogą, gigantycznym katarem i zniszczonym telefonem. A zaczęło się dość spokojnie. Jak zwykle szłam do szkoły z kumpelami i wymieniałyśmy się świeżymi ploteczkami. Nagle nadbiegł Artur i zerwał nam czapki z głów. Trochę się zdenerwowałam. Chyba było to po mnie widać, bo Artur szybko oddał nam nasze czapki i zwał do szatni. Gdy otworzyłam szafkę, wypadł z niej mały pocięty liścik. Było w nim napisane: „*Spotkajmy się nad jeziorem. O 18³⁰ dzisiaj. Bądź sama. Mam nadzieje że przyjdiesz. xxx*”

Nagle zorientowałam się, że mam tylko 2 minuty. Szybko się przebrałam i poleciałam do klasy. Po drodze postanowiłam, że nic nikomu nie powiem o tajemniczym liściku, a nad jeziorko przyjdę. Pierwsza, druga lekcja i nic się nie dzieje. A potem się zaczęło. Na trzeciej lekcji mieliśmy matmę. W połowie lekcji zadzwonił dzwonek. Najpierw wszyscy zdziwili się, dlaczego tak wcześnie. Potem pani przerażonym głosem powiedziała: „Pożar”. Złapaliśmy plecaki i ruszyliśmy do ucieczki. Na pierwszym piętrze minęliśmy przerażone maluchy. Po chwili byliśmy już na dziedzińcu. Dyrektorka powiedziała nam, żebyśmy spokojnie wracali do domów i o nic się nie martwili, a do szkoły nie chodzimy przez najbliższy tydzień a może i dłużej. Wszyscy się rozeszli a ja sprawdziłam, czy wszystko mam. MP4 jest. Chwila, chwila. A gdzie mój telefon? No tak! Został w klasie i pewnie teraz nie jest telefonem, a gorącą plamą szarego popiołu. I tak straciłam nowiutkiego IPHONĘ'a. Ale to jeszcze nie koniec. Gdy wróciłam do domu cała byłam przesiąknięta dość nieprzyjemnym zapachem dymu. Postanowiłam wziąć szybki prysznic. Umyłam włosy ulubionym szamponem i wyszłam spod prysznica.

Spojrzałam w lustro i aż wrzasnęłam z przerażenia. Zamiast moich pięknych, brązowych włosów, spostrzegłam czerwone kudły. Okazało się, że Karol (mój młodszy brat) wylał mój szamponik, a zamiast niego wlał do butelki czerwoną farbę. Po długiej rozmowie z mamą udało się wytargować dla Karola tygodniowy szlaban na kompa i dwutygodniowy na telewizję. Byłam pogrążona w głębokim smutku, aż nagle przypomniało mi się, że za 6 i pół godziny mam być nad jeziorkiem. Wybiegłam szybko

do kuchni, żeby napić się nektaru bananowego. Już lałam sok, gdy w oknie pojawiły się moje kumpele. Chciałam do nich pomachać i łokciem potrąciłam szklanekę z nektarem. Gdy schyliłam się, aby powycierać sok, nagle się przewróciłam, a potem czułam już tylko okropny ból. Rodzice zadzwonili po karetkę. Zabrali mnie na ostry dyżur, a tam stwierdzili, że mam złamaną nogę. Gips założyli dość szybko, bo tylko w 4 godziny.

Dali mi też kule i nauczyli jak się nimi posługiwać. Problem pojawił się wtedy kiedy mieliśmy włożyć je do samochodu. Ponieważ jeździmy mini cooper'em kule nie mieściły się nigdzie, ani w bagażniku, ani z tyłu, ani z przodu. Poprosiliśmy jakiegoś lekarza o pomoc. Lekarz powiedział nam, że kule się składa i wtedy bez problemu mieszczą się w każdym bagażniku. Rzeczywiście kule składają się na pół, więc bez późniejszych komplikacji ruszyliśmy w drogę. Gdy wróciliśmy do domu spojrzalam na zegarek. Była 17⁰⁵. Za godzinę i pół mam być nad jeziorkiem.

Z trudem wdrapałam się na górę, a potem spróbowałam trochę pozytywnie zmienić mój opłakany wygląd. Ale dało to niewiele. Dalej miałam czerwone włosy, gips na nodze. Ale co to! Dostrzegłam plamę bananowego soku na mojej tylnej części ciała. Co za wstyd! Szybko się przebrałam i wyruszyłam nad jeziorko. A nad jeziorkiem stał nie kto inny jak Olaf. Olaf to znany łobuz z naszej klasy. Na ostatni semestr miał 2 z zachowania. Trochę się zdziwiłam na jego widok i spytałam czy się nie pomylił. Z lekkim uśmiechem na twarzy odparł, że nie i dodał coś głupiego o moich włosach. Gdy próbowałam do niego podejść, potknęłam się na szyszce i wpadłam prosto do jeziorka. Na początku pomyślałam, że Olaf mnie wyśmiej, ale on zamiast tego schylił się żeby mi pomóc. Najpierw pomógł mi wyjść, a potem wyciągnął moje kule. Zawstydzona uciekłam do domu, nie odzywając się do niego. Potem trochę żałowałam, że mu nie podziękowałam, ale nie miejcie mi tego za złe.

Gdy dotarłam do domu, moje ubranie całkiem wyschło, ale katar został. Możecie mi wierzyć lub nie, ale następnego dnia Olaf przyniósł mi krople do nosa. Na koniec powiem wam, że oprócz tych wszystkich koszmarów, zyskałam prawdziwego przyjaciela.

Weronika Pazdan

Jak mądrze korzystać z komputera i Internetu?

Czy we współczesnym świecie można żyć bez Internetu? Zapewne można, ale Internet ma trochę zalet.

Internet umożliwia nam szybką komunikację z innymi ludźmi, nawet na drugim końcu świata. Możemy wysyłać wiadomości pocztą elektroniczną (e-mail) albo rozmawiać ze sobą np. przez Skype'a. Można też szybko powiadomić wiele osób o różnych ważnych sprawach. W Internecie możemy znaleźć wydania wielu gazet np. „Muchoborskich Nowinek”. Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo poznania kogoś, kto ma wobec nas złe zamiary. Nigdy nie wiemy, kto jest „po drugiej stronie”. Wiele osób podaje na swój temat wiele informacji i zdradza wiele swoich sekretów. Zawsze musimy uważać, co o sobie piszemy i jakie swoje zdjęcia, filmiki umieszczamy w Internecie. Może to być czasem wykorzystane przeciwko nam.

Przez Internet można np. robić zakupy. Obecnie można kupić prawie wszystko np. książki, kosmetyki czy nawet niekiedy leki. Mogą na tym skorzystać np. niepełnosprawne osoby lub ludzie, którzy mają mało czasu i są bardzo zabiegani. Często jest tak, że gdy coś kupujemy przez Internet jest to tańsze niż normalnie. Ale uwaga! Niekiedy zamówione rzeczy mogą do nas nie dotrzeć, kiedy zdarzy się nam trafić na internetowego oszusta.

Internet może nam też posłużyć w organizowaniu naszego wolnego czasu. Możemy zamówić bilety do kina, zaplanować wakacje, wynająć hotel, kupić bilety na samolot czy prom, znaleźć trasę dojazdu, czy sprawdzić pogodę. Warto jednak korzystać ze sprawdzonych stron internetowych.

Internet pozwala dorosłym sprawdzać oceny swojego dziecka i śledzić jego postępy w nauce. W naszej szkole też jest taka moż-



liwość. Dorośli mogą też przez Internet robić przelewy bankowe czy doładowywać telefon komórkowy. Istnieje jednak duże niebezpieczeństwo, że ktoś może nam się włamać na konto i ukraść nasze oszczędności. Dlatego warto wiedzieć, że nikomu nie wolno podawać numerów np., karty kredytowej czy hasła dostępu do konta.

Dzieci mogą wiele nauczyć się np. korzystając z zamieszczonych w sieci stron edukacyjnych, encyklopedii, słowników. Osobiście często korzystam ze strony www.ling.pl, kiedy uczę się języków obcych. Warto sprawdzać informacje na wielu różnych stronach, bo nie wszystko musi być prawdziwe. Niekiedy można też otworzyć strony, które nie są przeznaczone dla dzieci.

W Internecie można obejrzeć również swoje ulubione filmy lub seriale. Internet to również możliwość zabawy, ale nie przesadzajmy z przesiadywaniem przed komputerem. Można się niestety od tego uzależnić i może się nam pogorszyć wzrok oraz możemy nabawić się wady postawy.

Ogólnie jednak, jeżeli korzystamy z Internetu rozważnie to na pewno może być pomocny w życiu codziennym.

Dominika Łąd

Jak być zawsze przygotowanym do lekcji?

Zawsze znajdzie się kilka osób w klasie, które nie będą przygotowane do lekcji. Aby temu zaradzić, trzeba trzymać się kilku „zasad”:

Zapisuj wszystkie zadanie domowe i je odrabiaj. Jeżeli nie masz nieprzygotowań, dobrze wiesz, co cię czeka. Gdy masz problem z zapamiętaniem dużej liczby zadań, zrób sobie tabelkę na każdy dzień z listą przedmiotów. Zapisuj w niej numery i strony zadań i kiedy zaczniesz odrabiać lekcji, warto byłoby do niej zajrzeć.

Przygotuj potrzebne na następny dzień materiały. Warto być przygotowanym, bo może klasa będzie robić coś ciekawego, a druga okazja może się już nie nadarzyć.

Upewnij się, czy wszystko odrobiłeś, np. dzwoniąc do kolegi (koleżanki). Jeżeli nie możesz albo po prostu nie chcesz, sam sprawdź lekcje jeszcze raz. Jeśli zdecydujesz się zadzwonić, nie rób tego za często (w końcu kolega nie musi chcieć ci wszystkiego podać, tym bardziej, jeśli sam nie wie).

Nie zostawiaj trudniejszych zadań na potem. Być może rodzice zaplanowali na popołudnie jakiś wyjazd i nic ci nie powiedzieli, a kiedy wrócisz, będziesz za bardzo zmęczony, żeby długo siedzieć nad lekcjami. Jak najpierw odrobisz te trudne zadania, potem szybko uwiniesz się z innymi.

Pakuj się porządnie i na bieżąco. Ważne jest, by na lekcji mieć wszystko.

Sprawdź, czy wszystko spakowałeś. Wcale nie jest miłe zorientować się na lekcji, że czegoś się nie zabrało.

Jeżeli nie znasz na pamięć planu lekcji, trzymaj go w bardzo widocznym miejscu. Nie wiedzieć, jakie się ma lekcje, to tak, jakby nie wiedzieć, po co się chodzi do szkoły. Poza tym, po co się uczyć jakiegoś przedmiotu, skoro ty wcale nie masz do niego książek?

Przeczytaj i naucz się danego tematu (rozdziału). Te informacje przydadzą ci się podczas odpowiedzi albo niezapowiedzianej kartkówki.

Ucz się w ciszy i spokoju. Taka atmosfera pomaga w skupieniu i zapamiętaniu wielu trudniejszych rzeczy.

Słuchaj nauczyciela. Od niego też możesz dowiedzieć się wiele ważnych rzeczy, których nie znajdziesz ani w podręczniku, ani w ćwiczeniach.

Gdy nie zrobiłeś jakiegoś zadania, zgłoś nieprzygotowanie. Oczywiście zrób to na początku lekcji. Możesz ewentualnie podczas przerwy dokończyć brakujące zadania, ale nie ściągaj od nikogo! Pamiętaj, że nie każdy nauczyciel akceptuje takie „awaryjne” rozwiązania, dlatego łatwiej jest zgłosić nieprzygotowanie. W innym przypadku konsekwencje mogą być nieprzyjemne.

Jeśli będziesz się do tego stosował, nie straszne ci żadne kartkówki czy sprawdziany. Naprawdę, warto z tego skorzystać!

Paulina Soróbka

Jak uratować swoje świadectwo?

Jest tydzień do ferii. Tydzień do końca semestru. Dwóje ze wszystkich przedmiotów. Niedobrze. A więc trzeba poprawić kartkówki i sprawdziany. Może uda się poprawić oceny chociaż na 2+. No bo jak w jednym semestrze dostaniesz 2+, a w drugim 5, to średnia ocena to: $(2,5 + 5) : 2 = 3,75$, czyli 4-. No tak, ale dla czego mamy niskie oceny i jak to naprawić?

Nie odrabiasz zadań domowych - może czas na codzienne sprawdzanie książek. Niskie oceny z odpowiedzi - może czas na powtarzanie wiadomości po każdej lekcji. Słabe oceny z kartkówek i sprawdzianów - wskazana nauka z tematów, z których one będą. Mała liczba ocen - pomyśl o zadaniach dodatkowych.

Co prawda nie można raczej już liczyć na wyróżnienie, ale to bardzo duży sukces, żeby tak bardzo się poprawić z semestru na semestr.

Kacper Błasiak

Jak bochen chleba w kamień się przemienił

Dlaczego trzeba mieć litość dla osób słabych i nieszczęśliwych?

(uczniowie klasy III B)

Legenda „Jak bochen chleba w kamień się przemienił” uczy, jak mieć serce dla innych ludzi. Dawno temu pewna wdowa, która miała trójkę głodnych dzieci, szukała dla nich jedzenia. Chodziła od drzwi do drzwi i prosiła o kawałek chleba lub parę groszy. Uzbierała tylko jeden grosik i kawałek wyschniętego chleba. Tego dnia spotkała gospodarza, który nosił wielki bochen chleba. Prosiła go o jeden kawałek dla swoich dzieci. Gospodarz, kłamiąc odpowiedział, że nie ma chleba tylko kamień. Zrozpaczona kobieta krzyknęła: Niech to będzie prawdą. Przerazony skąpiec poczuł, że naprawdę jego chleb zamienił się w kamień. Zdziwiony tym wydarzeniem rzucił koszyk, w którym miał kilka posmarowanych masłem kromek i uciekł. Wtedy wdowa pozbiierała je i nakarmiła głodne dzieci. Ludzie na co dzień powinni obdarzać się dobrocią i zrozumieniem dla innych ludzi.

Lidia Radziszewska

Moim zdaniem trzeba mieć litość dla osób chorych. Trzeba pomagać ludziom, którym przytrafiło się w życiu jakieś nieszczęście, bo i nam może przytrafić się taka sytuacja. Pomoc innym czyni nas dobrymi ludźmi.

Kacper Tokarczyk

Trzeba być życzliwym i dobrym dla słabszych, bo jeśli komuś pomożemy to w przyszłości ta osoba też nam pomoże np.: kiedy ktoś będzie głodny, a my mu damy coś do zjedzenia. Dla tego też trzeba mieć litość dla nieszczęśliwych, ponieważ chcemy komuś pomóc, albo ulżyć w cierpieniu. Trzeba mieć litość dla nieszczęśliwych, aby uchronić ich od większego nieszczęścia.

Michał Rogacki

Między nami żyją ludzie biedni. Często jest to wynikiem choroby, nieszczęśliwego wypadku lub katastrofy. Dlatego w miarę możliwości musimy pomagać im, gdyż są bez środków do życia. Pomagając stajemy się lepsi i szczęśliwsi.

Krzysztof Wasiak

Na świecie jest wiele potrzebujących ludzi. Trzeba im pomagać dlatego, bo los i tak nam się odplaci. Pomagamy też dlatego aby być dobrymi ludźmi. Są różni biedni ludzie. Niektórzy ludzie potrzebują pieniędzy, a inni rozmowy i bliskości. Jak ja pomagam innym to jest mi weselej. Każdy powinien pomagać innym.

Konrad Wargocki

Zacząło się wtedy, gdy Wisła miała bardzo mało wody i panowała susza. Nic wtedy nie rosło. Nawet zioła w wioskach nie pojawiały się na grządkach. Pewna wdowa, która głoduje poszła na drogę, żeby pozbiierać trochę pieniędzy na chleb. Stała i stała, ale uzbierała tylko jeden grosz i wyschnięte okruszki. Już chciała iść do domu, ale spotkała znajomego gospodarza, który niósł bochenek chleba. Kobieta na próżno błagała, żeby chociaż dostać okruszki, ale gospodarz jej nie słuchał. Więc kobieta krzyknęła: Niech to będzie kamień, a nie chleb. Po chwili skąpiec poczuł, że bochenek chleba w kamień się zamienił i przerażony tym uciekł. Wdowa wzięła ów kamień, który w chleb się przemienił. Uszczęśliwiona kobieta wróciła do domu i nakarmiła swoją gromadkę dzieci i już nigdy nie głodowali.

Michał Ostrowski

Trzeba mieć litość dla takich osób, ponieważ większość z nich jest dobra i ma uczucia. Ludzie mają dla innych litość, bo wiedzą, że ich również może spotkać coś złego. Nie powinni tego tak postrzegać, bo jest to samolubne, jeżeli powie: Ja Ci pomogłem, to Ty pomóż mi. Nie wolno tak robić, ponieważ może nas za to spotkać kara. Trzeba myśleć w ten sposób, by pomagać innym bezinteresownie.

Magdalena Oźminkowska

Spotkanie z dziećmi z domu dziecka

Tego tekstu nie planowałam wcale napisać, ale na feriach spotkałam grupkę dzieci. Zainteresowało mnie, dlaczego kilkanaście dzieci mówi do jednej osoby ciocia. Po pewnym czasie dowiedziałam się, że wszystkie te dzieci były z domu dziecka.

Nie rozumiałam za bardzo, co dosłownie znaczy dom dziecka. Wydawało mi się, że dzieci z domu dziecka są nieszczęśliwe, bo nie mają rodziców. Moi nowi znajomi wcale tacy nie byli. Pozory mylą. Zanim jeszcze odkryłam tę prawdę, byłam przekonana, że te dzieci będą się zachowywać inaczej.

Pewnego razu podeszłam do grupki dzieci, które grały w bilard. Zaczęłam rozmawiać z jedną z dziewczynek, która miała na imię Kamila. Opowiedziała mi jak wygląda życie w domu dziecka. Zapytałam się jej, czy ma jakieś obowiązki i jak spędza wolny czas. Kamila powiedziała mi, że każdy z nich może zgłosić się do sprzątania, albo do pomagania w kuchni, a za dobrze wykonaną pracę można otrzymać kilka złotych, jako kieszonkowe. Powiedziała mi również, że w domu dziecka dzieci rzadko się nudzą. Wychowawcy organizują im zabawy i chętnie słuchają ich pomysłów. Kamila stwierdziła, że w domu dziecka czuje się bezpieczniej niż w domu. Jej rodzice często pili alkohol i ją zaniedbywali. W domu dziecka jest inaczej, może nie ma taty i mamy, ale jest ciocia (wychowawczyni), która wysłucha, przytuli i pomoże rozwiązać problemy.

Z każdym dniem poznawałam inne dzieci. Do końca pobytu na feriach bawiliśmy się razem, było bardzo miło. Na koniec z Kamilą i Wiktoria wymieniłyśmy się numerami telefonów. Bardzo się cieszę, że dzięki moim nowym znajomym dowiedziałam się jak żyje się w domu dziecka.

Julia Janas

Stardoll recenzja gry

„Stardoll” to gra internetowa dla dziewczyn. Polecam tę grę, dlatego bo nie zawiera agresji. W grze „Stardoll” można kupować ubrania i ubierać lalkę, można też kupować meble, którymi urządza się pokój lalki. W tej grze można oceniać apartamenty, albumy i scenerie innych graczy. Za ocenianie dostaje się „starmonety”, które wykorzystuje się do powiększenia garderoby, zakupu ozdób i kosmetyków dla lalki. W czasie trwania gry można rozmawiać przez czat z innymi osobami. Moje koleżanki z klasy też grają w „Stardoll”. Często na czacie rozmawiam z nimi o aktualnej modzie. Polecam tą grę, bo rozwija moją wyobraźnię i pomaga poznać obecną modę.

Julia Janas

Praca młodego dziennikarza

Dziennikarze mają trudne zadanie. Piszą teksty na różne tematy. Dla mnie praca dziennikarza jest ciekawa. Muszę zebrać informacje, a potem je przedstawić. W takim tekście mogę wyrazić swoje uczucia np. zadowolenie, radość oraz podzielić się swoimi spostrzeżeniami. Co tydzień uczestniczymy na kółku dziennikarskim. W ciągu jednej godziny omawiamy pomysły na artykuły i wyznaczamy osoby, które będą je pisać. Pomysły najczęściej bierzemy z różnych wydarzeń. Dlatego obserwujemy, co się dzieje wokół nas w szkole i w domu. Staramy się, aby to, co napiszemy było ciekawe i zachęcało do czytania. Trudno jest napisać od razu dobry tekst, kiedy jeszcze nie ma się bogatego zasobu słów i robi się błędy. Nie raz wielokrotnie trzeba ten tekst poprawiać, aby był zrozumiały i zawierał pełną informację, którą dziennikarz chce przekazać czytelnikowi. Moim zdaniem praca dziennikarza rozwija umysł i umiejętność pisania, polecam ją każdemu.

Julia Janas

Z pamiętnika Amiki

środa, 10 lutego

Za oknem było szaro, zimno, padał śnieg... A w łóżku tak miłutko! Dlaczego o tej porze roku szkoła w ogóle funkcjonuje? Nie chciałam wstać z łóżka. Wystawiłam powoli stopę spod mięciutkiej kołdry – brr! Schowałam ją szybko z powrotem. Nagle usłyszałam kroki na schodach. Uch. Mama zaraz będzie mnie budzić. Zaczynałam się bać, co tym razem wymyśli, aby wyciągnąć mnie spod kołdry. Obleje mnie kubłem lodowatej wody czy brutalnie ściągnie ze mnie kołdrę?

później, w szkole

Mama zastosowała obydwie sposoby naraz, ale i tak chodzę półsiąca... O rany! Otworzyli sklepik! Szybko, zanim zrobi się kolejka!

wracając ze szkoły

Choć to już prawie koniec zimy, w nocy napadało dużo śniegu. Lekki jak puch, ale tylko zanim ulepi się z niego kulkę. I nie bielutki, tylko brązowutki, bo wymieszany z błotem. Najgorsze jest to, że chłopcy rzucają w nas – mnie i moje dwie najlepsze przyjaciółki, Rokę i Av - śnieżkami (albo błotkami) tej ohydnej masy.

czwartek, 11 lutego

Ale fajnie! Dziś dowiedzieliśmy się, że w przyszłym tygodniu jedziemy całą klasą do teatru na przedstawienie pt. „Skarb pustyni” (coś w rodzaju „Ali Baby i 40 rozbójników”). Już nie mogę się doczekać! O tak, będzie się działo.

ciąg dalszy nastąpi

Natalia Penar



Nareszcie jest! Najnowszy dodatek do gry *The Sims 3*. Tym razem, aby świat naszych Simów stał się jeszcze bardziej realny, dołączą do niego zwierzaki. Rodzaje zwierzków: tak jak w drugiej części kultowej gry, zobaczymy tu koty, psy, chomiki, papugi... Nowością będą konie.

Wygląd zwierzków

Tak samo jak kolory włosów naszych Simów, kolor sierści pupili jest dowolny. Ciekawe, czy można zrobić jednoroźca? W drugiej części nie ma takich opcji.

Zabawy i opieka

Tym razem, gdy wyprowadzamy psa, możemy obserwować cały spacer! Mało tego – rozszalały pies może zaplątać Twojego Sima w smycz lub pociągnąć za sobą po ziemi. Konia możemy tresować na specjalnych przeszkodach i wybrać się na nim na przejażdżkę.

Zachowanie i cechy

Oto kolejna rzecz, którą zwierzaki z *The Sims 3* różnią się od tych z *The Sims 2*. Pupilami można starować tak jak Simami. Przy jego tworzeniu wybieramy dowolne cechy charakteru. Przez to zwierzak może być agresywny, potulny, przyjacielski, inteligentny... Dużo by wypisywać!

Czyż to wszystko nie jest odjazdowe? Miłego grania!

Natalia Penar

Agricola

recenzja gry planszowej

Pamiętam, że w czwartej klasie napisałem artykuł dotyczący gier planszowych. Wymieniłem tam jednak ich jedynie kilka: „Osadnicy z Catanu”, „Quoridor” oraz „Pylos”. Od tamtego czasu nabyliśmy z moją rodziną o wiele więcej nowych i ciekawszych gier. Staliśmy się ich prawdziwymi fanami. Jedną z nich jest właśnie „Agricola”. Wydaje mi się, że dość popularna, być może dlatego, że została wybrana grą roku 2009.

Rozgrywka jest bardzo przyjemna. Na początku do dyspozycji otrzymujemy planszę z gospodarstwem. Wcielamy się w rolę rodziny średniowiecznych chłopów. Przez wysyłanie do pracy członków rodziny pozyskujemy zasoby, które następnie wykorzystujemy do rozbudowy chaty, budowy obór i ogrodzenia dla zwierząt. Możliwymi akcjami są też zarożenie pola i posianie na nim zboża lub warzyw. Jest także możliwość powiększenia rodziny przez narodziny nowego jej członka.

I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że rodzinę trzeba wyżywić. Pod koniec każdej tury (na którą składają się poszczególne rundy) przeprowadzane są żniwa, podczas których zbieramy plony, rodzą nam się także nowe zwierzęta

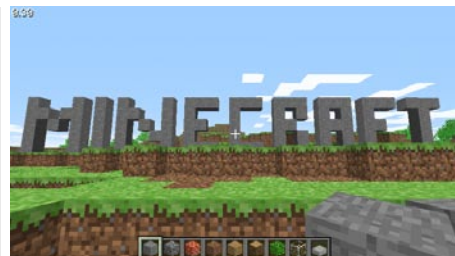
w stadzie. Wszystko to jest nam potrzebne, bo przecież karmimy naszych ludzi. Każdy członek rodziny wymaga określonej ilości żywności, którą pozyskujemy z hodowanych zwierząt lub z uprawianych pól.

Pod koniec gry sumujemy punkty. Wygrywa ten, kto ma ich najwięcej. Gracz otrzymuje punkty za ilość zarożonych obszarów, pastwiska, zwierzęta i uzyskane podczas rozgrywki dobra.

Osobiście uwielbiam tego typu gry strategiczne. Mam nadzieję, że zachęciłem was do zagrania w „Agricolę”, a nie przeraziłem wielką ilością zasad. Dodam jeszcze, że w grze jest więcej możliwości, ale gdy poznamy reguły i nauczymy się je stosować, to nie sprawia problemów ich zapamiętanie. Chciałbym jeszcze wspomnieć, że gra jest stworzona przez Niemców, co widać w rozszerzeniu gry pt.: „Agricola – Torfowisko” (nie zamierzam już rozwijać wątku). Wspomnę tylko, że hoduje się tam konie, które można zabijać i jeść, co w Polsce jest nienormalne.

Na koniec już tylko życzę miłej gry!

*Przemysław
Paździerkiewicz*



recenzja gry

Przedstawiona gra nazywa się „Minecraft”. Nazwa oznacza budowanie i tworzenie czegoś niezwykłego. W grze trzeba wykazać się też kreatywnością.

„Minecraft” jest grą zręcznościową, ponieważ trzeba szybko położyć klocek lub zabić potwora. Jest zarazem grą logiczną, bo trzeba wiedzieć, jak ułożyć dobry wzór na przedmiot.

W nowszych wersjach mamy do dyspozycji trzy światy, trzy tryby gry i dwa typy mapy (normalny i super płaski). W starszych wersjach są dwa tryby gry (survival i creative), dwa światy i jeden górzysty wygląd świata.

Plusem „Minecraft”-a jest to, że gra jest cały czas uaktualniana i gra w nią 5/8 Polaki. Minusem jest licznik FPS (licznik mierzący stan wydajności gry) oraz duże zużycie FPS, chociaż gra zajmuje nie więcej niż 150 MB. Grę można kupić na Allegro i Ebay lub ściągnąć z Internetu.

Polecam tę ekstra grę i myślę, że się wam ona spodoba. Można ją znaleźć na stronie: www.minecraft.net

*Damian Rochowski
(gracz z klasy VI c)*